Opłata pocztowa uiszczona gotówką

ŻYCIE ROLNICZE



ORGAN • ZWIĄZKU IZB I ORGANIZACYJ ROLNICZYCH • R P

TYGODNIK

Rok III — Nr 26 — 25. VI. 1938 r.

WARSZAWA • KOPERNIKA 30

Cena pojed. nr. 60 gr.

Rok III Warszawa, 25 czerwca 1938 r. Nr. 26

ŻYCIE ROLNICZE

PISMO TYGODNIOWE ILUSTROWANE

Organ Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P.

Z MIESIĘCZNYM DODATKIEM „PRZEGLĄD HODOWLANY"

WARUNKI PRENUMERATY:
Miesięcznie 2 zł. — kwartalnie 6 zł. — półrocznie 12 zł. — rocznie 24 zł. —
Pojedyńczy numer 60 groszy.
Zagranicą 3 zł. miesięcznie.

Warszawa, Kopernika 30. V piętro, tel. 2-68-60
Konto P. K. O. 466
Przekaz rozrachunkowy 165 Warszawa 1.

Redakcja rękopisów nie zwraca
Przedruk dozwolony tylko za podaniem źródła

CENY OGŁOSZEŃ:
2, 3 i 4 strona okładki i za tekstem: cała 340 zł. — pół 170 zł. — ćwierć 85 zł. — jedna ósma 42 zł. 50 gr., jedna szesnasta 21 zł. 25 gr.
„Ogłoszenia prenumeratorów"
1 raz — 5 zł., 2 razy — 9 zł., 3 razy — 12 zł.
Dla poszukujących pracy za słowo 10 gr.

PRZEWODNICZĄCY KOMITETU REDAKCYJNEGO PROF. DR. WITOLD STANIEWICZ

E K O N O M I K A

Opłacalność rolnictwa — koniecznością państwową*)

Nad rolnictwem w Polsce odrodzonej zawisła Nemezys dziejowa. Polska przed rozbiorami nie miała pełnej, wszechstronnej, harmonijnej budowy gospodarczej. Już uchwała sejmu piotrkowskiego z 1496 r. za czasów króla Jana Olbrachta zniosła cła na towary przywożone z zagranicy i wskutek tego silnie poderwała rzemiosła, przemysł i handel wewnętrzny, to jest, mówiąc ogólnie, znaczenie i siłę miast. Rolniczy stan rycerski wyzyskał swoją przewagę polityczną na niekorzyść miast, a władza zwierzchnia w państwie była za słaba, aby wprowadzić równowagę i normalny rozwój gospodarczy. W tych warunkach nie mógł być opracowany przez naród normalny polski program gospodarczy i nie wytworzyły się tradycje, normujące wzajemne stosunki oddzielnych elementów gospodarczych.

*) Wywody autora są tym ciekawsze, że nie jest rolnikiem — *Redakcja.*

Rolnictwo zajmowało stanowisko dominujące i przez cały ciąg dziejów Polski było kręgosłupem gospodarczym i politycznym narodu i państwa. Miało to w pewnych okresach duże znaczenie dodatnie. W czasach niewoli, kiedy naród prowadził walkę na śmierć i życie z dwoma najpotężniejszymi państwami świata, rolnictwo dało narodowi trwałe oparcie w tej walce na całej przestrzeni ziem polskich od Dynaburga, Mińska i Łucka do Gdańska, Pomorza i Katowic.

Gdy z potopu wojny światowej wyłoniła się Polska odrodzona, pod silną presją socjalistycznego spisku światowego, który podpalił Rosję, dotychczasowa mocna podstawa, to jest rolnictwo, została wytrącona spod nóg narodu. Rolnictwo zostało pozbawione wszelkiego znaczenia politycznego; rolnictwo zostało wykorzystane wszechstronnie przy odbudowie państwa oraz gospodarki i, gdy nadszedł kryzys, rolnictwo zapłaciło główne jego koszta. Nie było z dawnych

czasów, jak wspominaliśmy, ani programu gospodarczego, ani tradycji normalnych stosunków gospodarczych, na której wieś mogłaby oprzeć swoją obronę. Miasta z kolei przyszły do rządów i wykorzystały bezwzględnie i egoistycznie swoje położenie uprzywilejowane. Rolnictwo znalazło się w upadku.

Warstwy rolnicze własnymi siłami ciężkiego swego położenia zmienić nie mogą, gdyż prądy podziemne podzieliły rolników na oddzielne obozy. Dopóki więksi i mniejsi rolnicy w Polsce nie utworzą zwartego, solidarnego, silnego obozu rolniczego, dotąd rolnictwo swymi siłami nie będzie mogło obronić nawet najsłuszniejszych swych postulatów, najbardziej podstawowych swych interesów. Do wytworzenia się zaś takiego obozu droga jeszcze daleka.

W poglądach na ciężki stan rolnictwa wytworzył się w Polsce szczególny daltonizm. Dotąd nie ma wspólnego języka w sprawach rolniczych, a są dwa zdania odmienne i przeciwstawne.

Miejskie warstwy polskie, dotknięte daltonizmem, nie widzą, jakie znaczenie gospodarcze i polityczne miało dotąd rolnictwo w Polsce, a od czasów kryzysu nie widzą ciężkiego stanu rolnictwa, prowadzącego prostą drogą do ruiny państwa.

Samo zjawisko daltonizmu mogło powstać wyłącznie pod obcymi wpływami przy pomocy spreparowanych ad hoc teoryj i doktryn.

Obecny ciężki stan rolnictwa daje szkodliwe refleksy we wszystkie strony i jest daleko więcej rujnujący dla państwa, niż kiedyś był upadek miast, przemysłu, rzemiosł i handlu. Bez zdrowych górnych pięter, t. j. przemysłu, handlu i rzemiosł, państwo, choć chore i karłowate, mogło istnieć przez pewien czas, lecz przy słabym parterze, t. j. rolnictwie, gmach gospodarczy państwa musiałby się zawalić w krótkim czasie. Na szczęście i dla państwa i dla rolnictwa obecny charakter państwa daje możność usuwania takich braków zasadniczych, które godzą w podwaliny i w rozwój państwa. Pomoc rolnictwu musi przyjść ze strony nieoczekiwanej, a mianowicie jako skutek życiowych potrzeb przemysłu, zagrożonego również w swym bycie wskutek rozstroju rolnictwa.

Polska jako mocarstwo dla osiągnięcia odpowiedniego stopnia potęgi politycznej oraz rozwoju gospodarczego musi obecnie podjąć prace nad uprzemysłowieniem kraju w czasie możliwie najkrótszym. Niestety, najodpowiedniejszy czas dla tego procesu już przeszedł. Obecnie żyjemy już w zmienionych warunkach gospodarczych, które właściwie można nazwać nowym okresem gospodarczym, chociaż nie tylko my, ale i inne społeczeństwa nie chcą tego uznać. Nie chcemy się z tym pogodzić, że czasy już się zmieniły i że już nigdy nie wrócą — dawna słaba konkurencja na rynkach zagranicznych oraz wolna przestrzeń dla ekspansji przemysłowej. Wydaje się, że tak niedawno rozpoczął się lepszy rozwój przemysłu, opartego na maszynie parowej. W rok potem, gdyśmy się rzucili do walki o niezależność Polski, w rok po zawiązaniu Konfederacji Barskiej, dopiero w 1769 r. Watt otrzymał w Anglii patent na maszynę parową. Pierwszy parostatek wyruszył w drogę w 1802 r., a pierwszy parowóz w 1804 r. (Pierwsza kolej ruszyła dopiero w 1825 r.).

I już w 1931 r. odbył się historyczny pogrzeb wolnych rynków i liberalizmu gospodarczego w Anglii, gdzie przetrwał on najdłużej. Do trumny, w której spoczął, Polska również wbiła gwóźdź nie najmniejszy. Mianowicie, w ostatnich latach przed zaprowadzeniem ceł ochronnych w Anglii Polska wysyłała co tydzień do tej kolebki przemysłu włóknistego (statkami do Londynu i do Hull) po kilkanaście wagonów gotowych ubrań, których równie tanio Anglia nie mogła produkować.

Jak powiedzieliśmy wyżej, w 1931 r. wolny wstęp towarów do Anglii został zahamowany ostatecznie i bezpowrotnie. Skończył się w epoce parowej maszyny okres pierwszy o niewyczerpanych możliwościach eksportowych, o wolnych rynkach zagranicznych. Trzy państwa głównie wyzyskały ten okres, urosły w bogactwa niezmierne i w wielką potęgę: Anglia, Niemcy i Stany Zjednoczone. O bujnym wzroście i wielkich zdobyczach przemysłu parowego w tych państwach dają pojęcie choćby cyfry żałosnych rozmiarów bezrobocia, gdy w 1932 r. rynki zagraniczne silnie się skurczyły; w Stanach Zjednoczonych zarejestrowano wtedy przeszło 14 milionów, w Niemczech około 6 milionów, w Anglii około 3 milionów bezrobotnych.

My, którzy nie braliśmy udziału w tym karnawale przemysłu światowego, będziemy się przyglądali bacznie oraz z wielką ciekawością, w jaki sposób te państwa zejdą ze swych szczudeł przemysłowych i co zrobią ze zbędnymi już siłami robotniczymi. W każdym razie musimy sobie dobrze to zapamiętać, że okres wolnych rynków zagranicznych się zakończył, a rozpoczął się okres zamkniętych, strzeżonych rynków zagranicznych. Koło wejścia do każdego państwa stoi obecnie władza fiskalna, wpuszczająca towary jedynie na

zasadzie kontyngentów, wzajemności, gospodarczego do ut des i t. d.

Jakie horoskopy w tych warunkach można wysnuć dla młodego przemysłu polskiego, bez dłuższej rutyny, nie zamortyzowanego, świeżo powstałego w kraju, który stawia urządzenia oraz świadczenia społeczne na pierwszym miejscu choćby kosztem konkurencyjności towarów i możności zdobycia rynków zbytu? Czy cały szereg stuletnich przemysłów rozmaitych państw da się pobić nowemu przemysłowi w tych warunkach? Odpowiedź może być tylko taka: ponieważ każda rzecz zła ma swoje dobre strony, więc główną pomocą dla polskiego przemysłu były te kontyngenty, które wiele państw stosuje z musu przy wypychaniu swych towarów za granicę.

Główne więc możliwości eksportowe polskiego przemysłu wyrażają się w tym, aby obok wywozu rolniczego w drodze wzajemnych umów opłacić wywozem przemysłowym przywóz z zagranicy tych towarów, bez których w żaden sposób nie będziemy mogli się obyć. W tych warunkach przemysł polski będzie musiał się oprzeć na rynkach wewnętrznych.

Gdy się myśli o rynkach wewnętrznych, powstają nowe problemy, zadania i trudności. Ze strony miarodajnej wskazano i podkreślono niedawno, że przemysłowi u nas zagraża zbyt mała chłonność i chwiejność rynku wewnętrznego. W rynku jednak wewnętrznym leży punkt ciężkości zbytu towarów przemysłowych.

Należy tutaj stwierdzić, że ulgę i swobodniejszy oddech w ubiegłym 1937 r. zawdzięczamy w dużej mierze wynikłym w 1936 r. dysonansom politycznym między Anglią i Włochami. Silne nastroje wojenne wywołały dokonywanie wzmożonych zakupów i zapasów, co podniosło również i u nas ceny rolnicze. Obecnie powracamy do dawnych bolączek i utrapień. Koniunktura roku bieżącego nie może już być tak korzystna, a rynki zbytu dla przemysłu znów będą się kurczyły.

Ostatnie dwa lata konsekwentnej, planowej, energicznej walki z naszymi niedomaganiami gospodarczymi w znacznym stopniu przyczyniły się do wyświetlenia zasadniczych cech i właściwości naszego przesilenia gospodarczego. To, co najbardziej dotknęło wysoko uprzemysłowione kraje, a mianowicie kryzys przemysłowy, dało się odczuć Polsce stosunkowo słabo ze względu na słaby stopień uprzemysłowienia. Główną bolączką i dolegliwością Polski jest kryzys rolniczy, kryzys cen produktów rolnych, nierentowność, a nawet nieopłacalność rolnictwa. Stąd wypłynęły: pozbawienie rolnictwa wszelkich zapasów i zasobów, zadłużenie, a wreszcie nędza i ruina wsi. W stosunku do przemysłu oznaczało to zupełne zniszczenie rynku rolniczego, a więc zastój i zubożenie przemysłu.

Trzeba prawdzie spojrzeć prosto w oczy. Położenie rolnictwa w Polsce jest ciężkie i groźne. Organizmy gospodarcze, które mają większą przestrzeń wolnej ziemi ornej, tanie maszyny rolnicze i traktory oraz nawozy mineralne, mogą produkować zboże tanio. Dużo jest jeszcze wolnej ziemi w Kanadzie, w Stanach Zjednoczonych, w Argentynie, w Australii, nie mówiąc już o zrujnowanej Rosji. Jeżeli każdy urodzaj zboża w tych krajach miałby tak obniżać ceny produktów rolnych w Polsce, jak to zrobił w latach 1931—5, to doprawdy trudno sobie przedstawić przyszłość gospodarczą Polski w tych warunkach.

Nic u nas dotąd jeszcze nie zrobiono, aby obronić rolnictwo przed zalewem, niemniej groźnym od tego, przed którym będzie nas broniła zapora w Rożnowie.

Sprawy doprowadzenia u nas rolnictwa do stanu opłacalności nie da się zamilczeć, obejść, ominąć czy zbagatelizować. Z nieopłacalności rolnictwa pochodzi głęboki i bolesny kryzys gospodarczy w Polsce, który można było złagodzić od samego początku. Stan obecny można byłoby przeciągnąć jeszcze dłużej, pogłębiając kryzys lub utrzymując go z największymi wysiłkami na względnie jednakowym poziomie. Do zwalczenia jednak definitywnego kryzysu, do wyjścia z obecnej depresji i do energicznego rozwoju gospodarczego można przejść dopiero po usunięciu nieopłacalności rolnictwa w Polsce.

Na tych, którzy dotknięci daltonizmem nie doceniają znaczenia rolnictwa w Polsce, spadnie ciężka odpowiedzialność. Już w niedługim czasie sprawa ta będzie jasna i zrozumiała dla całego narodu, ale za czas, stracony bezpowrotnie w wyścigu pracy, trzeba będzie bardzo ciężko zapłacić. Wszak wrogom Polski chodzi głównie i przede wszystkim o to, aby czas, przeznaczony na utrwalenie bytu, przeszedł bez żadnego pożytku.

Doprowadzenie do opłacalności rolnictwa, jakkolwiek trudne, nie wykracza poza możliwości Polski, która dokonała już rzeczy, równie trudnych i zasadniczych. Żaden z czołowych narodów świata nie podołałby polskiej walce o byt w zupełnie nieraz płynnych polskich warunkach

pracy przy odrabianiu, dodajmy, ciężkich wiekowych zaległości i zaniedbań, więc nie mamy powodu do upadania na duchu, że ze sprawami gospodarczymi idzie nam ciężko. Polska nie może się wlec w ogonie innych narodów, lecz musi zdobyć się na taką samą przedsiębiorczość, inicjatywę i wynalazczość pod względem gospodarczym, jak to już wykazała w innych kierunkach. Trzeba się wyłamać spod dotychczasowych sugestyj i poszukać wzorów choćby w obcych państwach, wielkich i małych.

Prezydent Roosevelt wysunął jako postulat zasadniczy, że dobrobyt przemysłowy zależy od siły nabywczej ludności rolniczej, i odpowiednio do tego doprowadził rolnictwo do stanu normalnego, chociaż w Stanach Zjednoczonych z rolnictwa żyje tylko 22 proc. ludności wobec 60,9 proc. ludności rolniczej Polski.

Sąsiedzi Polski, Łotysze, Litwini i Estończycy, mają rolnictwo, pracujące w warunkach normalnych.

Polski program gospodarczy rodzi się w wielkich bólach i mękach. Jest to rzecz normalna. Że główne bogactwo Polski, to jest rolnictwo, poniosło przy tym największe ofiary, to też jest zrozumiałe. Należy dążyć jednak wszelkimi siłami do skrócenia tego bolesnego procesu z rozmaitych względów o podstawowym, zasadniczym znaczeniu dla narodu i dla państwa, pamiętając, że opóźnienie nie zawsze da się odrobić, a zawsze trzeba je opłacać ciężkimi ofiarami.

Kazimierz Andrault de Buy

Rolnictwo a pogotowie wojenne

Znaczenie rolnictwa dla gospodarstwa narodowego jest rzeczą powszechnie znaną. Rolnictwo dostarcza krajowi najbardziej zasadniczych środków żywności, stanowi jego podstawę aprowizacyjną. Gdy jakiś naród nie posiada własnej podstawy żywnościowej bądź dlatego, że nie ma ku temu warunków przyrodniczych, bądź też dlatego, że rolnictwo danego kraju znajduje się na niskim poziomie produkcyjnym, trudno mówić, by naród ten był w pełni gospodarczo niezależny.

Znaczenie polityczne i strategiczne niezależności jakiegoś kraju pod względem wyżywienia występuje wyraźnie dopiero w obliczu konfliktu zbrojnego. Wówczas kraj, który podczas pokoju zaspokajał swe zapotrzebowanie aprowizacyjne za pośrednictwem przywozu płodów rolnych z zewnątrz, staje wobec dwóch możliwości: albo kapitulacji w obliczu grozy wygłodzenia, albo zupełnego uzależnienia się od łaski lub niełaski sprzymierzeńca, albo co gorzej — państwa neutralnego, które w każdej chwili może przejść do obozu wrogiego. Ale i teoretyczna możność korzystania z usług sprzymierzeńca nie rozwiązuje sprawy, jeżeli dostawca środków żywności nie jest sąsiadem o wspólnej granicy z krajem zainteresowanym. W przeciwnym razie przecięcie granic lądowych liniami bojowymi, a blokada, jeżeli chodzi o granice morskie, może zniweczyć zupełnie najlepsze chęci sprzymierzeńca, oparte bądź o wzajemne zobowiązania, bądź też po prostu o interes. W każdym razie należy stwierdzić z całą stanowczością, że nierealna jest trzecia możliwość: zwiększenia produkcji rolniczej podczas wojny. Troska o własne środki żywności wtedy, gdy padły już pierwsze strzały, jest troską grubo spóźnioną. Jak wykazują bowiem dotychczasowe doświadczenia, żadne państwo nie zdołało podnieść w czasie wojny swej produkcji rolniczej — choć bardzo tego pragnęło. Nie nastąpiło zwiększenie produkcji rolniczej, choć wzrosła równocześnie niepomiernie wytwórczość przemysłowa. Bo w rolnictwie zagadnienia zwiększenia produkcji nie rozwiązuje postawienie jak w fabryce nowych 100 warsztatów, czy nowych 10 pieców i — jutro już mamy nadwyżki. Wytwórczości rolniczej nie podnosi się z dnia na dzień; nie podnosi się nawet z roku na rok. Praca nad podniesieniem rolnictwa wymaga lat. Rolnictwo przygotowane do wojny — to rolnictwo zamożne, ziemia przygotowana do wojny to ziemia, którą człowiek od lat z pełną troską podnosi w kulturze, której wartość ciągle rośnie dzięki wkładom kapitałowym, jakie rolnik do niej za pośrednictwem nawożenia i uprawy wnosi; rolnik przygotowany do wojny — to rolnik światły i świadomy swych zadań, rolnik zorganizowany i moralnie zdyscyplinowany. Przecież takich osiągnięć nie można uzyskać w ciągu roku, czy nawet lat paru.

Sprawa samowystarczalności żywnościowej kraju jest zagadnieniem stosunkowo nowym w polityce gospodarczej. Właściwie zrodziło się ono dopiero po Wielkiej Wojnie. Bezpośrednią

przyczyną powstania tak zdawałoby się prymitywnych tendencyj w zestawieniu ze znakomitym rozwojem współpracy międzynarodowej w ramach gospodarki światowej, jaki miał miejsce przed rokiem 1914-tym, były doświadczenia wojenne wielu państw europejskich. Wielka wojna pod względem formy zmagań zbliżyła nas znacznie do urzeczywistnienia pojęcia wojny totalnej. Zaostrzenie jak nigdy przedtem walki ekonomicznej, podkreślenie znaczenia blokady, wprowadzenie do walki orężnej armii nie spotykanych dotąd rozmiarów, podniesienie techniki wojennej i mechanizacja wojsk, przejście z systemu walki ruchomej do walki pozycyjnej, wreszcie długotrwałość wojny wskazały wszystkim walczącym narodom, że bez przygotowania gospodarczego, bez szczegółowego planu mobilizacyjnego w zakresie polityki pieniężnej, surowcowej, przemysłowej i rolniczej nie może być mowy o zwycięskim przetrzymaniu przeciwnika, choćby przewaga nad nim ściśle wojskowa i techniczna była oczywista. Stąd rozszerzenie pojęcia gospodarki wojennej. Pojęcie to wykracza dziś poza okres właściwej walki orężnej, a obejmuje swym zasięgiem także okres przygotowawczy, wobec dzisiejszych nastrojów praktycznie trwający bez przerwy. I to dopiero wyjaśnia nam właściwą genezę włączenia postulatu samowystarczalności w zakresie środków żywności do zasad polityki rolnej większości wielkich państw europejskich.

Zatrzymując naszą uwagę na odcinku żywnościowym gotowości wojennej narodu, przyjrzyjmy się, jaką ewolucję problem ten przechodził.

Znane nam są z nauki historii, a choćby też z literatury pięknej opartej o motywy historyczne, wypadki zapobiegliwości królów i wodzów starożytnych czy średniowiecznych o żywność przed wyruszeniem na wyprawę wojenną. Troskliwość ta uwydatniała się zwłaszcza wówczas, gdy daleka wyprawa miała posuwać się przez krainy nieznane, zniszczone przez nieprzyjaciela lub zgoła pustynne. Liczne wozy pełne ziarna i mąki, stada bydła pędzone za wojskiem, a nawet zapasy wody w workach skórzanych — cóż to innego, jak nie troska o ten sam cel, który ma dziś na oku polityka aprowizacyjna. Sama istota celu została ta sama, zmieniły się tylko formy zaopatrywania armii w żywność, które w ciągu wieków ulegały ewolucji w miarę zmian w metodach wojowania.

Jakie zmiany w organizacji wyżywienia spowodowała wojna światowa i jakie stąd można wyciągnąć wnioski na przyszłość? Po pierwsze, wykluczając możliwość zgniecenia przeciwnika w momencie początkowego zaskoczenia, należy się liczyć, w miarę stopnia wyrównania sił, z długotrwałością wojny, a tym samym z narzuceniem jej charakteru walk pozycyjnych. Po drugie do zmagań, których fragmentem tylko jest obecnie walka zbrojna, wciągnięty zostaje cały naród, a terenem tych zmagań jest każdy odcinek życia gospodarczego i społecznego.

Ponieważ wojna przestała mieć charakter wyprawy do kraju nieprzyjacielskiego, a z drugiej strony, gdy weźmie się pod uwagę rozbudowę umocnień wojskowych wzdłuż granic już w czasie pokoju, należy się liczyć z dużym prawdopodobieństwem dość ścisłego związania frontów bojowych z granicami politycznymi państwa. W takich warunkach odpada niemal zupełnie sprawa gromadzenia większych zapasów żywności tuż przy armii, zwłaszcza przy odpowiednim wykorzystaniu nowoczesnych środków transportowych, mogących szybko i w określonym terminie dostawić potrzebne środki żywności bezpośrednio z miejsc produkcji. W dalszym ciągu odpada liczenie na poważniejszą zdobycz nagromadzonych zapasów przez nieprzyjaciela na jego terenie, wreszcie traci na aktualności, tak wydatnie wykorzystywana jeszcze podczas wielkiej wojny przez Niemcy, możliwość eksploatacji ziem zabranych przeciwnikowi. Jak widzimy więc, ten pierwszy punkt wiąże silnie sprawę wyżywienia armii podczas wojny z własnym rolnictwem. Tylko za pośrednictwem rolnictwa krajowego może znaleźć rozwiązanie problem wyżywienia wojsk w wojnie pozycyjnej. A zatem nie zapasy ruchome, oczywista nie mówiąc o zapotrzebowaniu parodniowym, ale zapasy w magazynach, rozbudowanych w dogodnych punktach komunikacyjnych i strategicznych w głębi kraju, muszą być uznane jako bardziej odpowiadające obecnym warunkom wojowania.

Drugi, ważny moment z punktu widzenia aprowizacji stanowi przewidywana długotrwałość wojny. Może dwa, może trzy, a nawet pięć lat. Długotrwałość wojny wraz z jej związaniem z krajem, o czym była mowa poprzednio, nie pozwala na zadowalanie się w polityce aprowizacyjnej akcją tworzenia zapasów. Z góry można powiedzieć, że przy najsprawniej zorganizowanej sieci magazynów nie jest rzeczą realną opieranie na ich pojemności wyżywienia paru milionów żołnierzy w ciągu lat trzech, a choćby nawet dwóch. Zapasy żywności w obecnym rozwo-

ju gospodarki wojennej zaczynają odgrywać rolę drugorzędną, przede wszystkim jako nieodzowna rezerwa dyspozycyjna w momencie wybuchu wojny, rezerwa konieczna zwłaszcza wówczas, gdy rozpoczęcie działań wojennych następuje w zimie lub na wiosnę. Jeżeli chodzi o dalsze okresy wojny, to wyżywienie armii i kraju musi znaleźć oparcie w nowych zbiorach, w ciągu lat wojny normalnie realizowanych jak podczas pokoju. Przygotowanie gospodarcze do wojny musi zatem objąć rolnictwo również i w tym znaczeniu, że na wypadek wojny powinno ono posiadać zapewnioną możliwie najwyższą sprawność. Zadaniem polityki rolniczej prowadzonej pod kątem obronności kraju jest możliwie wszechstronne zabezpieczenie się już teraz przed tym zjawiskiem, które jak dotąd stale występowało podczas wojny, t. j. przed spadkiem produkcji.

Wreszcie punkt ostatni. Wojna dawna to walka dwóch armii, to zbrojne zmagania tylko pewnej części obywateli, powołanej pod broń. Reszta, większa część narodu, bywała zagrożona niebezpieczeństwem tylko wyjątkowo; podobnie ta część narodu tylko w pewnej mierze i to w nierównej odczuwała działanie wojenne w trybie swego codziennego życia, czy też w sferze prywatnych interesów gospodarczych. A więc większość narodu była wówczas biernym widzem, a nie czynnym uczestnikiem wojny. W wojnie nowoczesnej nie będzie obywateli niezagrożonych skutkami wojny, nie będą nimi ani kobiety, ani dzieci; wszyscy mężczyźni i większość kobiet stanie w szeregu, niekoniecznie rzecz oczywista z bronią w ręku, lecz bądź to na placówkach pracy gospodarczej, bądź też administracyjnej, bądź wreszcie samarytańskiej. Dla człowieka bez obowiązków i bez ofiar nie będzie miejsca w przyszłej wojnie. Ale też pojęcie armii, a z tym pojęcie żołnierza, ulega rozszerzeniu. Bo nie tylko na froncie w ścisłym znaczeniu będzie potrzebny charakter, wola, dyscyplina, a wreszcie poczucie honoru sztandaru. Żołnierzem będzie każdy, żołnierzem będzie także rolnik, który pozostanie na swym gospodarstwie, troszcząc się o chleb codzienny dla swoich współobywateli.

Stąd wojna totalna narzuca nowe obowiązki polityce aprowizacyjnej. Państwo, nakładając obowiązki i domagając się właściwej postawy moralnej od całości społeczeństwa, nie może troską swą podczas wojny otoczyć tylko walczących z bronią w ręku. Rzeczą polityki aprowizacyjnej w czasie nowoczesnej wojny musi być troska o wyżywienie całego narodu, tak wojska, jak robotników zajętych w przemyśle wojennym, jak wreszcie i tej cywilnej reszty obywateli, nie posiadających ustalonych na zewnątrz cech żołnierza, ale których morale jest tak ważnym czynnikiem zwycięstwa.

Polityka aprowizacyjna prowadzona pod kątem gotowości wojennej narodu musi się liczyć z dwoma zjawiskami, normalnie występujących na rynku płodów rolnych z chwilą wybuchu wojny. Z jednej strony zwiększa się zapotrzebowanie, z drugiej strony spada podaż, a w dalszych okresach i produkcja. Zjawiska te bardzo silnie wystąpiły podczas ostatniej wojny światowej; dziś nie widzimy na przyszłość możliwości ich zupełnego uchylenia, natomiast zadaniem prac przygotowawczych w okresie pokoju jest zastosowanie wszelkich możliwych środków celem ich złagodzenia. Obydwa powyższe zjawiska zmierzają w tym samym kierunku, dając w wyniku obniżanie się podczas wojny stopnia samowystarczalności aprowizacyjnej gospodarstwa narodowego w stosunku do okresu pokojowego.

Obniżanie się produkcji rolniczej podczas wojny występuje wskutek zmian warunków wytwarzania, na co składa się głównie ubytek znacznej i najbardziej wartościowej części ludności rolniczej, powołanej do służby z bronią w ręku. Po tej samej linii działa występujący najczęściej czynnik podrożenia kosztów produkcji, niedostatek nawozów sztucznych, brak siły pociągowej, tak motorowej jak i zwierzęcej, która — podobnie jak element ludzki — przechodzi na bezpośrednie zapotrzebowanie siły zbrojnej. Wreszcie należy brać pod uwagę zniszczenie pewnych połaci kraju wskutek działań wojennych, względnie opanowanie niektórych z nich przez nieprzyjaciela, co, rzecz jasna, musi za sobą pociągnąć skreślenie na pewien okres czasu mniejszych lub większych przestrzeni ziemi uprawnej z kalkulacyj, przeprowadzanych w okresie pokoju.

Jak było powiedziane wyżej, w przeciwieństwie do produkcji, która się zmniejsza, spożycie artykułów rolnych w czasie wojny rośnie. Wzrost spożycia podczas wojny jest powodowany koniecznością intensywnego odżywiania tej części narodu, która ponosi trud walki orężnej; żołnierz musi być dobrze odżywiony, jeżeli ma zwyciężać. Toteż rodzaj pożywienia rezerwisty w szeregach odbiega znacznie, tak co do ilości jak i co do jakości od strawy, którą przyjmuje on na co dzień w okresie pokoju. To

samo dotyczy robotnika w przemyśle wojennym.

Różnica przeciętnego spożycia w okresie pokoju i podczas wojny jest tym większa, im więcej jest w danym kraju grup społecznych, które odżywiają się słabo lub wprost nędznie. Żołnierz z takiego środowiska pochodzący z chwilą powołania go do szeregów robi bardzo poważny skok w ilości i jakości zużywanych środków żywności. W wypadku mobilizacji ten skok w sposobie odżywiania się robi nie jeden rocznik, jak podczas pokoju, ale parę roczników, wywołując tym samym w ciągu krótkiego czasu ogromne zwiększenie zapotrzebowania środków żywności ze strony intendentury, co w razie niedostatecznego przygotowania aparatu wymiany podczas pokoju może pociągnąć za sobą zupełną dezorganizację rynku w zakresie podaży i popytu, a równocześnie i cen.

Nie potrzeba wyjaśniać bliżej, że wobec dziś panujących stosunków w Polsce właśnie z takim zjawiskiem musimy się liczyć. Wskutek niedojadania znacznej liczby ludności, zwłaszcza wiejskiej, możemy już w pierwszych dniach mobilizacji stanąć w obliczu takiego niedoboru środków żywności, w stosunku do którego tak nasze głodowe nadwyżki eksportowe z okresu pokoju, jak też skromne możliwości tworzenia zapasów mogą stanowić ułamek istotnego zapotrzebowania.

Jako pierwsze zadanie staje przed naszym rolnictwem zwiększenie produkcji. Chodzi o zwiększenie produkcji nie tylko w zakresie pewnych jej działów, ale w całości, w najbardziej powszechnie bowiem używanych artykułach, tak roślinnych jak zwierzęcych, musimy być przygotowani na niedobór. Dopiero w drugiej linii wysuwa się sprawa rozwoju wytwórczości surowców rolniczych dla przemysłu włókienniczego, skórzanego i olejarskiego, w stosunku do których już w chwili obecnej jesteśmy dalecy od samowystarczalności.

Teoretyczne możliwości podniesienia wytwórczości rolniczej, jak co do jej ilości jak i jakości, są duże. Możliwości te występują jaskrawo wówczas, gdy zestawimy wydatki z hektara ziemi lub od sztuki hodowlanej u nas i w innych krajach, jak np. w Niemczech lub w Czechosłowacji. Wydatki te są u nas znacznie niższe, a przecież zwiększeniu ich nie stoją na przeszkodzie ani warunki klimatyczne, ani glebowe, które, na ogół biorąc, nie są dużo gorsze od warunków, w jakich pracuje rolnictwo wymienionych krajów. W Polsce nie warunki przyrodnicze przyczyniają się do niskiego poziomu produkcyjności rolnictwa. Przyczyn tych należy szukać gdzie indziej. Jako najbardziej istotne należy uznać brak dostatecznego przygotowania zawodowego ogółu rolników oraz nie sprzyjające rozwojowi rolnictwa warunki ekonomiczne, w jakich poza dzielnicą zachodnią znajdowało się nasze gospodarstwo narodowe w ubiegłych latach. Najbardziej zewnętrzny objaw tych niekorzystnych warunków to słabe zainteresowanie gospodarstw rolnych i niedostatek kapitału dla prowadzenia bardziej intensywnej gospodarki.

W przeciwieństwie do powyższych braków w zakresie kapitału rolnictwo polskie rozporządza dużym i dotąd niewykorzystanym zasobem rąk do pracy. Niewykorzystanie to jest tak duże, że ujmuje się je jako bezrobocie ludności rolniczej, jako zbędność pewnej liczby ludności na wsi. Niezależnie od innych dróg prowadzących do złagodzenia bezrobocia na wsi, podstawowym i najbardziej naturalnym rozwiązaniem sprawy byłoby zracjonalizowanie i usprawnienie produkcji rolniczej w małych gospodarstwach. Ale by ten nadmiar rąk do pracy mógł być tutaj zużytkowany, muszą nie tylko zaistnieć warunki opłacalności produkcji rolniczej, ale także rolnicy muszą uzyskać ten pewien minimalny stopień przygotowania zawodowego i środków wytwórczych, który by pozwolił na zużytkowanie istniejących zasobów pracy w sposób możliwie najbardziej racjonalny i zgodny z nowoczesnym rozwojem techniki rolnej.

Mówiąc o zwiększeniu produkcji rolniczej, mam na myśli przede wszystkim masę gospodarstw małych i średnich, która dziś, obejmując swą działalnością wytwórczą przeszło ¾ ziemi uprawnej w Polsce, faktycznie jest poza życiem gospodarczym narodu. Gospodarstwa włościańskie biorą nikły udział w obrotach rynkowych, zużywając swą wytwórczość w przeważnej części na własne potrzeby spożywcze. Przełamanie tego stanu rzeczy jest jednym z podstawowych postulatów pogotowia wojennego rolnictwa. Aprowizacja kraju, wyżywienie masy żołnierzy na froncie nie może być opierane na nielicznych gospodarstwach folwarcznych, ale do wypełnienia tych zadań musi być powołana możliwie największa liczba warsztatów chłopskich. Warsztaty te muszą dostarczać więcej ziarna na rynek, muszą sprzedawać większe ilości artykułów pochodzenia zwierzęcego, jak nabiał i mięso. Praca nad silniejszym związaniem drobnego rolnictwa z gospodarstwem narodowym to podnoszenie oświaty zawodowej na

wsi, to praca w organizacjach rolniczych, to rozbudowa spółdzielczości, to ogólnie biorąc wzrost dobrobytu, z czym oczywiście łączy się podniesienie produkcji tak pod względem jakości jak i ilości, i silniejsze niż do tej pory związanie gospodarstw chłopskich z rynkiem tak od strony popytu, jak i podaży.

Nie trzeba oczywiście ulegać złudzeniu, że samo zwiększenie produkcji rozwiąże zagadnienie przygotowania rolnictwa do wojny. Sprawne zaopatrywanie spożywców w środki żywności, zwłaszcza w czasie wojny, gdy spożywcą tym jest wojsko w znacznie powiększonej liczebności, wymaga dobrej organizacji podaży, wymaga stworzenia pewnych możliwości magazynowania zapasów, które, jak było wspomniane, nie straciły na znaczeniu, jeżeli chodzi o początkowy okres wojny, wymaga wreszcie rozbudowy przetwórstwa z przemysłem konserwowym na czele. Wiele z tych zadań rolnictwo nie jest w stanie wykonać własnymi siłami, zwłaszcza że, jak stwierdziliśmy, cierpi ono na brak kapitałów na poczynienie najkonieczniejszych inwestycyj wewnątrz gospodarstw. A w zakresie obrotu i przetwórstwa chodzi nie o byle jakie inwestycje; są to elewatory i magazyny zbożowe, chłodnie, przetwórnie mięsne i jarzynowe. W naszych warunkach pomoc ze strony państwa w wykonaniu tych prac wydaje się być rzeczą konieczną; ale usprawnienie rolniczego aparatu wymiany nie można opierać tylko o pomoc państwową. Widzimy tu duże pole do popisu dla spółdzielczości, która jako zbiorowa działalność gospodarcza jest zdolna do zebrania rozproszonych kapitałów tkwiących w rolnictwie. Spółdzielczość musi zebrać rozdrobnioną produkcję, ujednolicić ją i oddać w formie gotowej do spożycia konsumentowi.

W dalszym ciągu do zadań rolnictwa w zakresie pogotowia gospodarczego na wypadek wojny należy dostarczenie przemysłowi krajowemu możliwie największej ilości surowców, oczywiście w tych granicach, na jakie zezwalają nasze warunki naturalne. Należy tu wymienić przemysł przetwórczy, zaopatrywujący tak wojsko, jak ludność cywilną w artykuły powszechnego użytku, a więc przemysł odzieżowy i skórniczy; przemysł tłuszczowy, a więc olejarnie itp. Surowce potrzebne dla tych przemysłów jak wełna, roślinne surowce włókiennicze, skóry bydlęce, nasiona oleiste w swej ogromnej części są sprowadzane z zagranicy, przeważnie z krajów zamorskich. Oczywiście nie wszystkie z nich mogą być produkowane w kraju, ale zaznaczyć trzeba, że wiele surowców zwłaszcza włókienniczych, jak wełna, len, konopie przestały być wytwarzane u nas masowo li tylko wskutek silnej konkurencji obcych, taniej produkujących krajów. A zatem nie warunki przyrodnicze, ale warunki ekonomiczne są dziś przeszkodą dla ich rozwoju. Jeżeli chodzi o skóry, to główną przyczyną naszej zależności od przywozu z zewnątrz jest nie brak, ale nieodpowiedni gatunek skór krajowych. Podniesienie hodowli bydła równocześnie jest środkiem dla podniesienia stopnia naszej samowystarczalności w zakresie surowców skórniczych.

Z przeglądu tak ogólnych, jak i bardziej szczegółowych zagadnień z zakresu przygotowania rolnictwa do wojny wynika jasno, że postulaty stąd płynące są najzupełniej zgodne z interesami całości rolnictwa. Nie można stanowić reguły po wszystkie czasy, niemniej jednak nie ulega żadnej wątpliwości, że dziś wobec przewidywanych systemów wojowania silne gospodarczo i organizacyjnie rolnictwo jest jednym z podstawowych elementów zwycięstwa. Takie stwierdzenie zobowiązuje politykę aprowizacyjną prowadzoną pod kątem gotowości wojennej narodu. Polityka aprowizacyjna po tej linii prowadzona musi być polityką pro-rolniczą, nie może być inną zwłaszcza w naszych warunkach, gdy zasadniczym jej postulatem jest podniesienie wytwórczości rolniczej. Polityka aprowizacyjna zgodna w swych celach z polityką rolniczą, dążącą do podniesienia bytu gospodarczego wsi, wprowadza w te zagadnienia faktycznie tylko jeden czynnik nowy, wprowadza hierarchię celów i środków, wyznacza etapy marszu ku lepszemu jutru, uchylając partykularne i dowolne myślenie w sprawach wsi. Związanie zatem ścisłe agend aprowizacyjnych z Ministerstwem Rolnictwa, wydaje się, powinno wpłynąć na usprawnienie prac tego resortu przez usunięcie z nich choć jednego ogniwa uzgadniania.

Stanisław Skwarczyński

Jedwabnictwo w gospodarstwie wiejskim

Stała troska czynników miarodajnych o zatrudnienie jak największej ilości rąk roboczych, tego „lasu rąk“, jest ciągle rzeczą najbardziej aktualną. Zmusza to do zwrócenia uwagi na dotychczasowe zaniedbanie wytwórczości rodzimych, kryjących swe bogactwa w energii i żywotności chłopa.

„W obecnej gospodarce rolniczej jedną z rzeczy najważniejszych jest unikanie jednostronności i skrupulatne docenianie drobnych chociażby możliwości umieszczania na rynku handlowym wszystkich produktów, choćby o mniejszym znaczeniu, które mogą znaleźć zbyt“ — tak mówi minister Rolnictwa i słusznie.

Dzisiaj, kiedy każdy z nas, siedząc w domu, projektuje plan zajęć na czas wiosenny, letni i zimowy, a każdy rzetelnie odnoszący się do swej pracy rolnik winien mieć plan taki z góry ułożony i stopniowo realizowany, snuje się wiele myśli i dociekań nad jednym zagadnieniem: jak zwiększyć dochód ze swego gospodarstwa? Pytanie to trapi obecnie wszystkich, począwszy od wielkich ekonomistów, starających się rozwiązać zagadnienia gospodarcze na platformie zainteresowań i potrzeb grup, związków, warstw społecznych i państwa, a skończywszy na „szarym człowieku“, obarczonym dużą rodziną, którego walka o powiększenie swego dochodu odbywa się w bardzo trudnych i ciężkich warunkach życiowych.

Rozpatrując wszystkie nasze możliwości wydobycia grosza z gospodarstwa, a chcąc uniknąć „jednostronności“ i docenić drobne dochody, nie ma innej rady, jak rozejrzeć się za dodatkowym zarobkiem we własnym gospodarstwie: może się da jeszcze coś z niego wycisnąć poza dochodem z roli i z hodowli. Oczywiście bez kosztownych wkładów, bo przecież rolnik nie grzeszy zbywającą gotówką.

Jednym z takich właśnie pobocznych źródeł dochodu w gospodarstwie, niesłusznie lekceważonym i niedocenianym, jest nowa gałąź rolnictwa — hodowla jedwabników. Każdy bez różnicy zawodu, płci i wieku (dzieci od 9 lat) może już hodować jedwabniki.

Co trzeba mieć i jak zacząć tę hodowlę?

Otóż, kto chce hodować jedwabniki musi posiadać morwę lub mieć możność otrzymania liści morwowych. Gdyby morwy w pobliżu gospodarstwa nie było, łatwo jest posadzić drzewka lub krzewy, udające się znakomicie w całej Polsce. Natomiast gdy morwy posiadamy, sprowadzamy ze Związku Hodowców Jedwabników, Warszawa, ul. Marszałkowska 79 m. 16, jajeczka jedwabników, zamawiając je już w marcu lub w początkach kwietnia, w tym roku wyjątkowo wobec spóźnionej wiosny termin zamówień na jajeczka był przedłużony do połowy maja. Sama hodowla gąsienic jadwabnika trwa od końca maja do początków lipca tj. około 6 tygodni.

Otóż na czym polega ta hodowla jedwabników, gdzie kryje się tajemnica jej powodzenia?

Hodowla jest zupełnie prosta i dostępna dla każdego hodowcy, a w szczególności dla młodzieży, praca bowiem pionierska w tej dziedzinie leży otworem dla wysiłków i poczynań całej młodzieży wiejskiej, pragnącej rzetelnie podjąć trud dźwigania tej nowej gałęzi pracy hodowlanej, jaką jest jedwabnictwo.

Naturalny i prawdziwy jedwab powstaje z nitki, jaką wysnuwa z siebie gąsieniczka jedwabnika, która wychodzi z jajeczka złożonego przez motyla-jedwabnika, podobnego do ćmy nocnej. Wielkość jajeczka i kolor podobne są do ziarnka maku. Na jeden gram wchodzi około 1500 jajeczek. Gąsieniczka, karmiona liśćmi morwy, po 4 — 6 tygodniach swego życia przy końcu hodowli dochodzi do wielkości wskazującego palca, po czym zawija się w oprzęd, z którego właśnie, po zabiciu w nim poczwarki, wysnuć można nić jedwabną długości około 1000 metrów.

Do hodowli jedwabników wybieramy izbę suchą i ciepłą, gąsienice hodowane na półkach przykrytych papierem w mieszkaniu, nie rozłożą się i nie wydają żadnego zapachu. Głównym zadaniem hodowcy jest dostarczenie gąsienicom pożywienia w postaci liści morwy białej, dopilnowanie czystości na półkach, oraz we właściwym terminie zabicie poczwarek w oprzędach gorącą parą, ażeby nie zdążyły się przepoczwarzyć w motyle, które, wychodząc z oprzędów, przedziurawiają je i psują całość nici jedwabnych. Szczegółowe informacje i wskazówki wyczerpujące każdy może zdobyć z tanich podręczników w cenie od 50 gr do 1.20 zł, wychodzących pod nazwą „Biblioteczki jedwabniczej“, opracowane przez prezeskę Związku Hodowców Jedwabników, p. E. Kryńską, które są do nabycia w tymże Związku Warszawa, ul. Marszałkowska 79.

Przy rozpoczęciu hodowli jedwabników zwrócić trzeba uwagę na jeden zasadniczy moment, mianowicie: możliwości i powodzenie hodowli jedwabników zależą przede wszystkim od ilości posiadanych u siebie lub w pobliżu drzew albo krzewów morwy białej. Przystępując do hodowli, należy zawczasu obliczyć, jaką ilością liści morwowych hodowca może rozporządzać i dopiero stosownie do tego zamawiać odpowiednią ilość jajeczek jedwabników. Na hodowlę z jednego grama jajeczek potrzeba przez cały okres trwania hodowli od 30 do 40 kg liści morwowych.

Plon liści oblicza się w przybliżeniu: 1 drzewo morwowe 10-letnie daje 16 kg liści, 30-letnie daje 55 kg liści, 1 krzew morwowy 4-letni daje 4 kg liści, 1 metr bieżący żywopłotu dwurzędowego czteroletniego 3 — 4 kg. Zaznaczyć należy, iż plon liści zależny jest od gleby, uprawy, stanowiska oraz nawożenia drzewa.

Przechodząc do omówienia opłacalności tej hodowli i kwestii zbytu, to, hodując sam jedwabniki i objeżdżając poszczególne hodowle po całej Polsce, miałem możność zlustrowania i stwierdzenia, że w szeregu hodowli gospodarz-rolnik osiągał znaczne z niej zyski, stanowiące poboczny jego zarobek.

Przeciętnie hodowle są dotychczas niewielkie, przeważnie z 5 — 10 gramów, lecz bywają również hodowle bardzo duże, prowadzone przez niektóre garnizony wojskowe w Polsce; dochodzą one do 75 gramów.

Jak się przedstawia kalkulacja z małej hodowli jedwabników tj. z 5 gramów jajeczek, z których uzyskano 12 kg oprzędów?

Wydatki wyniosły: za sprowadzenie jajeczek zł 3.10, robocizna zł 14, opakowanie i wysłanie oprzędów zł 2.42, składka do Związku Hod. Jedwab. zł 3. Razem wydatkowano zł 22.52, a uzyskano za oprzędy zł 47.84, a zatem czysty zysk wyniósł zł 25.32 tj. ponad 100%.

Trzeba dodać, iż w pierwszym roku hodowli dochodzą koszta urządzenia półek i kompletu wybijaczy do dziurkowania papieru, co wyniosło zł 18. Wydatek ten rozkłada się na szereg lat, a zatem nie może on zmniejszyć uzyskanego zarobku. W ogóle pierwszy rok hodowli należy traktować raczej jako naukę i praktykę, dlatego też radzę zacząć hodowlę nawet od 1 lub 2 gramów jajeczek. Kiedy nabierzemy doświadczenia, to prowadzenie większej hodowli nie będzie już sprawiało trudności, a koszty będą nawet mniejsze, a tym samym zwiększą się zyski i mogą nawet dojść do 200 — 300 złotych przy hodowli z 25 —30 gramów jajeczek. A zatem widzimy, iż lekceważone „liszki“ mogą przynieść poważne dochody przy stosunkowo małym wysiłku pracy.

Wprowadzenie jeszcze jednej specjalności w gospodarstwo rolne daje możliwość zatrudnienia członków rodziny w tym czasie, kiedy pracy w domu jest mało. Interesują się żywo hodowlą starcy i dzieci, które z zamiłowaniem i pasją zajęcie to traktują.

Kwestia zbytu oprzędów nie nastręcza żadnej trudności, zwłaszcza od czasu, gdy Związek Hodowców Jedwabników sprawę tę zorganizował i nad nią czuwa. W r. 1936 została założona przez Związek pierwsza w Polsce spółdzielnia jedwabnicza pod nazwą „Jedwabnik“ z siedzibą w Warszawie, ul. Marszałkowska 79, która warsztaty przerobu oprzędów posiada w Częstochowie. Spółdzielnia ma za zadanie przede wszystkim kupowanie oprzędów bezpośrednio od hodowców, płacąc najwyższe ceny w Polsce, wynosząc 70 gr. za litr oprzędów 1-go gatunku, tj. zł. 4 za klg. świeżych, a 12 zł. za klg suchych oprzędów. Wspólnie ze spółdzielnią Związek otacza opieką hodowcę, którego zaopatruje po tanich cenach w nasiona, sadzonki morwy, w jajeczka sprowadzane z najlepszych hodowli w Italii, oraz wydaje kwartalnik p. t. „Złote Runo“, który członkowie Związku otrzymują bezpłatnie. Składka członkowska w Związku wynosi tylko 3 zł. rocznie. Działalność spółdzielni dzisiaj jest już bardzo ożywiona. Spółdzielnia wypuściła na rynek swego wyrobu świetnej jakości nici jedwabne do haftu, cieszące się dużym powodzeniem w pierwszorzędnych pracowniach hafciarskich. Nici te używane są do haftów cenniejszych i trwalszych, jak hafty kościelne, dekoracyjne i na sztandary. Spółdzielnia „Jedwabnik“ w miarę rozwoju obejmować będzie coraz więcej działów przemysłu jedwabnego, lecz wymaga poparcia i zrozumienia swych zadań przez hodowców, mających możność wpłacać udziały ratami przy dostawie oprzędów.

Dzisiaj jedwabnictwo zdobywa sobie coraz więcej zwolenników i miłośników hodowców, a poszczególne organizacje społeczno-rolnicze poczynają czynić wysiłki, aby tą gałęzią rolnictwa zainteresować szersze rzesze rolników.

W tych wysiłkach na pierwszy plan wysuwa się Lwowska Izba Rolnicza, która zrozumiała i doceniła wartość gospodarczą jedwabnictwa i jedyna w Polsce stworzyła etat inspektora jedwabnictwa na trzy województwa tj. woje-

wództwo lwowskie, tarnopolskie i stanisławowskie.

Z ostatniego sprawozdania Lwowskiej Izby Rolniczej wynika, iż stała i metodyczna praca choćby nawet jednego człowieka może przyczynić się poważnie do powiększenia bogactwa narodowego. W sprawozdaniu tym czytamy, iż na terenie Izby istnieje obecnie siewek morwowych około 2 miliony sztuk, drzewek i krzewów w szkółkach około 1.600.000 sztuk, krzewów w plantacjach stałych i żywopłotach około 4.800.000 sztuk, drzewek piennych w plantacjach 600.000 sztuk.

A zatem morwa biała, wysadzona już obecnie na stałe miejsca w plantacjach, po dojściu do wieku użytkowania będzie podstawą do wyprodukowania około 3.800.000 klg surowca jedwabnego. Po przerobieniu zaś na materiały stanowić to będzie około 3/4 wartości rocznego importu jedwabnego do Polski.

Czyż nie jest to piękny wysiłek, nie reklamowany, nie okrzyczany, z którego powstaną warsztaty własnej produkcji jedwabniczej, usuwając z rynku naszego import obcy. Należy zatem wpływać odpowiednio na samorządy rolnicze i terytorialne, aby bliżej zajęły się sprawą hodowli jedwabników na wsi, a przede wszystkim dostarczyły rolnikom morwy bezpłatnie, bądź też ułatwiły kredyt w gminnych kasach pożyczkowo - oszczędnościowych i kasach Stefczyka. Tym sposobem damy pracę do rąk tym, którzy jej potrzebują, a jednocześnie podniesie się wydajność gospodarstwa wiejskiego.

L. Majeranowski.

PRZEGLĄD RYNKÓW I INFORM. STATYSTYCZNE

Rynek nabiałowy

Mleko. Cena mleka na miarę kształtowała się w okresie ostatnich trzech tygodni maja oraz pierwszej połowy czerwca r. b. na poszczególnych rynkach krajowych następująco: (cena w groszach za litr w hurcie):

Data	Warszawa	Poznań	Lwów	Wilno	Katcwice
na 8.V. 1938 r.	20	21	20	20	16—17
od 28.V. „	17	—	—	—	—
od 5.VI. „	15	—	—	—	—
od 10.VI. „	17	—	—	—	—
na 15.VI. „	17	21	20	20	16—17

Krajowy rynek mleczny — jak widzimy z powyższego zestawienia — notował na ogół bez zmiany, z wyjątkiem jedynie Warszawy, gdzie cena mleka ulegała w tym czasie dwukrotnie załamaniu. Ostatnia obniżka ceny mleka w Warszawie do poziomu groszy 15 za litr — uzasadniana była przez handel mleczarski okresem t. zw. „Zielonych Świąt", który jednak w latach ubiegłych nie powodował zmiany notowań. Tak więc zestawienie ceny rynku stołecznego z cenami innych rynków krajowych w okresie sprawozdawczym — potwierdza raz jeszcze słuszność opinii rolniczej, domagającej się radykalnego uporządkowania panującej na tym rynku dowolności notowań dotychczas jednostronnie kupieckich.

W tej ostatniej dziedzinie, wobec całkowitego uzgodnienia stanowisk samorządów: rolniczego i przemysłowo - handlowego — należałoby oczekiwać jak najszybszego uruchomienia nowej komisji notowań przy Izbie Przemysłowo-Handlowej w Warszawie. Na razie jednak termin rozpoczęcia prac tej komisji ulega nadal zwłoce.

Masło. Sytuację masła w okresie sprawozdawczym cechowała na rynkach krajowych powszechna stopniowa zniżka, wyrażająca się w stosunku do okresu poprzedniego w łącznej kwocie 60—80 groszy na kilogramie, zależnie od warunków lokalnych poszczególnych rynków. Ruch cen masła w tym okresie obrazuje dla rynków krajowych poniższa tabela, zawierająca notowania w złotych za 1 kg. w hurcie:

Data	Warszawa	Poznań	Kraków	Katowice	Łódź	Wilno
na 8.V. 1938 r.	3.00	2.90	3.10	3.25—3.35	3.00	2.70
od 10.V. „	—	—	2.90	3.20—3.30	—	—
od 17.V. „	—	2.85	—	3.05—3.15	—	—
od 18.V. „	2.80	—	2.70	—	2.80	2.50
od 21.V. „	—	—	2.85	—	—	—
od 23.V. „	2.70	—	—	—	2.70	2.40
od 24.V. „	—	2.60	—	2.90—3.00	—	—
od 25.V. „	—	—	2.55	—	—	—
od 29.V. „	2.60	—	—	—	2.60	2.30
od 30.V. „	—	2.50	—	—	—	—
od 31.V. „	—	—	—	2.70—2 80	—	—
od 1.VI. „	—	2.40	—	—	—	—
d 4.VI. „	—	—	2.35	—	2.30	—
od 5.VI. „	2.30	—	—	—	—	2.00
od 7.VI. „	—	2.30	—	—	—	—
od 8.VI. „	—	—	—	2 50—2.60	—	—
od 11.VI. „	—	—	2.30	—	—	—
od 15.VI. „	2.30	2.30	2.30	2.50—2.60	2.30	2.00

(Dokończenie na str. 14-ej).

Przywóz i wywóz niektórych artykułów rolniczych, według wydawnictw Głównego Urzędu Statystycznego

Przywóz

	SIERPIEŃ — KWIECIEŃ			
	1937/38	1936/37	1937/38	1936/37
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI:	2.773.498	2.596.263	995.681	853.494
Pszenica	8.301	2	1.704	3
Żyto	415	4	77	1
Jęczmień	1	2	0	1
Owies	1	0	0	0
Kukurydza	3.334	46	489	8
Ryż	18.794	30.051	4.175	5.641
Nasiona past. i traw.	3.099	2.719	1.789	1.340
„ oleiste	28.115	25.122	9.588	9.057
Cebula	0	1	0	0
Len i konopie	118	38	329	100
Jabłka świeże	124	770	72	336
Śliwki	382	2.796	154	954
Śliwki suszone	4.309	7.093	2.831	3.766
Cytryny	9.009	8.154	4.417	4.667
Pomarańcze	21.509	23.778	11.300	11.505
Winogrona	4.299	4.496	2.619	2.693
Orzechy włoskie i laskowe	1.157	909	1.893	1.462
Łoje zwierzęce nieprzerobione	2.927	2.367	1.408	1.874
Skóry surowe	20.620	20.233	38.373	36.275
Wełna	12.813	21.282	63.469	75.904
Jelita	861	1.045	2.424	2.002
Mąka pszenna	0	0	0	0
Mąka żytnia	12	0	3	0

Wywóz

	SIERPIEŃ — KWIECIEŃ			
	1937/38	1936/37	1937/38	1936/37
	w tonach		w tys. złotych	
OBRÓT WSZYSTKIMI TOWARAMI:	11.129.108	10.099.065	886.997	860.087
Pszenica	1.615	50.259	518	8.997
Żyto	2.119	214.176	531	33.295
Jęczmień	167.277	287.573	34.722	47.868
Owies	7.026	66.234	1.660	9.306
Ryż	4.375	7.026	1.237	1.849
Strączkowe	23.127	21.475	7.159	6.416
Nasiona pastew. i traw.	17.061	27.054	9.122	12.037
„ oleiste	5.409	7.687	3.984	4.045
„ buraków cukrowych	2.207	5.128	1.952	3.660
Ziemniaki	40.721	46.299	4.126	4.563
Chmiel	1.169	2.835	2.635	5.959
Len i konopie	11 511	20.048	13.342	22.108
Konie . . . sztuk	13.694	7.813	4.780	2.967
Bydło rogate „	16.659	9.495	5.901	3.593
Trzoda chlewna „	195.398	134.899	23 819	16 811
Drób żywy „	1.175.862	1.139.121	6.091	4.933
Mięso cielęce . . . ton	400	295	388	293
„ wieprzowe „	11.723	8.991	19 394	14.218
„ baranie „	542	456	846	810
Bekony	16.018	14.901	36.171	30.821
Wędliny i szynki	14.147	13.128	42.779	39.156
Masło	8.264	7.022	19.981	11.990
Jaja	19.545	3.781	26.041	15.794
Skóry surowe	3.062	2.822	8.443	8.245
Włosie, szczecina i sierść	840	768	4.457	3.350
Pierze i puch	1.418	1 654	6.847	9.698
Mąka pszenna	10.098	65.518	2.188	10.100
„ żytnia	889	91.773	251	11.722
Słód	9.717	27.676	3.955	9.147
Spirytus	.	.	3.714	1.199
Cukier	42 424	31.448	6.871	3.664
Ziemniaki suszone i płatki	8.280	377	1.517	634
Mąka i krochmal ziemniaczany	6.689	5.569	2.061	1.334
Otręby wszelkie	—	30	—	3
Makuchy lniane	1.279	2.311	275	392
Wysłodziny susz. i melasa	20.293	27.626	1.764	2.392
Drzewo:				
Papierówka	202.961	78.543	11.732	3.845
Kopalniaki i słupy telegraf.	170.466	16.404	8.421	744
Kłody, kloce i dłużyce	78.322	146.697	8.787	11.579
Bale, deski, łaty i podkłady kolej.	733.714	793.488	86.781	57.581

RUCH CEN

(Ceny z przed tygodnia w nawiasach)

I. Zboża. Urzędowe notowania dolnej granicy cen za 100 kg. w złotych, loco wagon w dniu 20 czerwca 1938 roku.

	Warszawa	Poznań	Bydgoszcz	Katowice	Kraków	Lwów	Lublin	Wilno
Pszenica jednolita .	27.00 (27.50)	25.00 (25.00)	24.75 (24.75)	(26.00)	26.00 (26.15)	25.50 (25.25)	26.00 (26.25)	24.50 (25.50)
„ zbierana .	26.50 (27.00)	—	23.75 (23.75)	(25.50)	25.50 (25.50)	24.50 (24.25)	25.75 (26.00)	23.25 (24.50)
Żyto	20.50 (20.50)	20.50 (21.00)	20.75 (21.00)	21.25 (21.00)	21.40 (21.25)	19.75 (19.50)	20.25 (20.75)	17.50 (18.75)
Owies	22.00 (22.00)	19.75 (19.75)	18.25 (18.25)	21.50 (22.00)	21.00 (21.50)	19.75 (20.00)	20.00 (20.00)	17.50 (18.75)
Jęczmień browarny	—	—	—	(21.00)	17.75 (18.50)	(19.00	18.50 (18.50)	—
„ kaszany .	17.75 (18.00)	16.75 (17.00)	16.50 (17.00)	(18.)00	16.75 (17.75)	(15.75)	17.00 (17.25)	16.25 (17.00)

II. Notowania zagranicznych giełd zbożowych (za 100 kg. w złotych)

	Chicago	Winnipeg	Liverpool	Rotterdam	Buenos Aires
Pszenica . . .	14.96 (15.37)	20.66 (20.45)	18.36 (19.02)	17.96 (17.94)	12.78 (12.96)
Żyto	11.09 (11.44)	11.07 (11.40)	—	—	—
Jęczmień . . .	—	13.38 (13.40)	—	—	—
Owies	9.73 (9.79)	16 52 (16.64)	—	—	8.52 (8.39)

III. Inne ziemiopłody i przetwory (w Warszawie)

Groch polny	24.00 (20.00)	Wyka	21.75 (21.75)
„ Wiktoria	30.00 (30.00)	Peluszka	25.00 (25.00)
Łubin niebieski	15.25 (15.25)	Seradela	33.50 (33.50)
„ żółty	17.00 (17.00)	Mąka pszenna gat. I 0 — 65% . .	37.50 (38.00)
Rzepak zimowy	—	„ „ „ II 30 — 65% . .	31.00 (31.00)
Rzepik „	—	„ „ „ III 65 — 70% . .	23.50 (23.50)
Rzepak letni	—	Mąka żytnia gat. I 0 — 50% . .	31.50 (31.50)
Rzepik „	—	„ „ razowa 0 — 95% . .	23.00 (23.00)
Siemię lniane	52.50 (52.50)	Otręby pszenne grube . . .	13.75 (14.00)
Koniczyna czerwona surowa bez kanianki	100.00 (100.00)	„ „ średnie . . .	12.50 (12.75)
„ „ „ „ o czyst. 97%	125.00 (125 00)	„ „ miałkie . . .	12.50 (12.75)
Koniczyna biała surowa bez kanianki	190.00 (190.00)	Otręby żytnie	12.75 (13.25)
„ „ „ „ o czyst. 97%	220.00 (220.00)	Makuchy lniane	21.00 (21.00)
Ziemniaki jadalne	4.00 (4.00)	„ rzepakowe . . .	14.75 (14.75)

IV. Zwierzęta rzeźne (za 100 kg. żywej wagi w złotych)

	Warszawa	Mysłowice	Poznań	Kraków	Lublin	Łódź
Woły I kl. (dobrze opasione) mięsne	83½ — 91	—	70 — 74	88 — 98	65 — 76	—
„ II kl. (średnio opasione) „	63 — 71	75 — 81	60 — 66	72 — 75	55 — 65	—
„ III kl. (mało opasione) „	53 — 54	63 — 74	46 — 50	—	—	—
Krowy I kl.	83 — 92	—	70 — 76	87 — 98	58 — 68	50 — 52
„ II kl.	60 — 70½	77 — 82	60 — 68	70 — 76	48 — 58	43 — 47
„ III kl.	52 — 55	71 — 76	48 — 54	58	40 — 48	25 — 30
Owce młode	—	—	60 — 66	50 — 80	80 — 95	—
„ stare	—	—	40 — 56	—	70 — 80	55 — 62
Cielęta ponad 60 kg. . .	90 — 95	73 — 86	84 — 94	90	60 — 70	45 — 50
„ „ 40 kg. . .	79 — 88	63 — 72	76 — 82	65 — 95	—	—
„ „ 30 kg. . .	55 — 78	51 — 62	68 — 72	—	—	—
Świnie słoninowe ponad 180 kg. .	104 —105	—	—	103 —118	—	—
„ „ „ 150 kg. .	98 —103	110 —118	90 — 92	100 —112	95 —110	85 — 90
„ mięsne ponad 110 kg. .	88 — 92	90 — 99	86 — 88	90 —103	87 — 95	70 — 80
„ „ 80 — 110 kg. .	82 — 87	—	78 — 80	87 —100	—	—

V. Ryby (w Warszawie)

Hurtowe notowania ryb za 1 kg. w złotych (ceny detaliczne w nawiasach): karp żywy wagi 2.60 — 2.70 (3.00) niezależnie od wielkości, lin żywy 1.70 — 2.00 (2.10 — 2.40), śnięty 1.30 — 1.60 (1.70 — 2.0), szczupak estoński 1.65 — 1.75 (2.00 — 2.10), śnięty 1.70 — 2.00 (2.10 — 2.40), średni 1.40 — 1.60 (1.70 — 2.00), sandacz jeziorowy 2.00—2.10 (2.30 — 2.50), węgorz 1.75 — 1.80 (2.00 — 2.20), leszcz gruby 1.60 — 1.80 (2.00 — 2.20), średnica 0.65 — 0.80 (0.90—1.00), drobnica 0.55 — 0.65 (0.70 — 0.80).

VI. Len (w Wilnie)

Hurtowe notowania lnu za 1.000 kg. w złotych: len trzepany Wołożyn 1.490 — 1.530, Traby 1.450 — 1.490, Miory 1.400 — 1.450, czesany Horodziej 2.120 — 2.160, kądziel horodziejska 1.530 — 1.570, targaniec moczony 750—790, Wołożyn 9.20 — 9.60.

Notowania eksportowe naszego masła (według Związku Gospod. Spółdz. Mlecz. w Poznaniu) w okresie sprawozdawczym kształtowały się również zniżkowo, bo o groszy 40 na 1 kg. niżej, niż w okresie poprzednim, z poziomu bowiem zł. 3,10 w początku okresu obecnego spadły one do zł. 2.70 za kg. masła standaryzowanego i zł. 2,50 za kg masła niestandaryzowanego w końcu tego okresu.

Oficjalne notowania giełdowe Londynu na 14.V rb. wynosiły w sh za 1 cetnar angielski (=50,8 kg) dla masła solonego (w nawiasach niesolonego): nowozelandzkiego — 133 — 134 (134 — 135), australijskiego — 126—132 (130—132), duńskiego — 132, holenderskiego — (126—127), estońskiego — 129; litewskiego — 128, łotewskiego — 129, afrykańskiego — 126 — 129. Masło polskie nadal nie jest notowane (1 sh = 1,32 zł.).

Sery. Ceny serów pełnotłustych na rynkach krajowych uległy dalszej obniżce sezonowej, z wyjątkiem ementalskiego. I gat., który notowano nadal do zł. 2.80 za kg. na rynku warszawskim, gdzie równocześnie notowania innych serów wynosiły w zł. za kg: ser litewski — do 1,50, trapistów — do 1,70, elemski do 1,70 (w hurcie loco skład odbiorcy).

S. K.

TECHNIKA PRODUKCJI ROLNEJ

Zakiszanie pasz soczystych w zbiornikach z hydraulicznym zamknięciem *)

Sposób napełniania

Według doświadczeń Pavlaka ubijanie w hydraulicznych zbiornikach pozwala wprawdzie na lepsze wykorzystanie przestrzeni, ale na jakość kiszonki nie wpływa; również jest obojętne, czy pasza jest siekana lub czy jest ładowana w całości bez rozdrabniania. Konserwują się tak samo dobrze pasze ubogie jak też i bogate w białko, jeżeli naprawdę zbiornik i połączenie z przykrywą są zupełnie szczelne. Tiemann natomiast zwraca dużą uwagę na rozdrabnianie i na ubijanie paszy, jak również na dodawanie melasy lub innych roślin bogatych w cukier do pasz, zawierających duże ilości białka, podobnie jak to ma miejsce przy zakiszaniu w zbiornikach otwartych.

Najlepiej jest napełniać zbiornik bez przerwy, a w razie dłuższej przerwy należy nałożyć przykrywę. Po jednorazowym, całkowitym napełnieniu zbiornika nakłada się przykrywę na razie bez uszczelniającego płynu, a po 2 — 3 dniach, w czasie których pasza się zleżała, dopełnia się zbiornik. W typie I osadza się pasza do 60 cm za wyjątkiem wytłoków, które mało osiadają i dlatego zbiornik wypełniony wytłokami można od razu zamknąć na stałe. W czasie napełniania należy rowek przykryć deskami, aby go nie zanieczyszczać i nie uszkodzić. Już po kilku godzinach po napełnieniu i zamknięciu zbiornika wytwarza się bezwodnik kwasu węglowego w dużej ilości tak, że czasami podnosi przykrywę lub można obserwować pływanie przykrywy i silne wydobywanie się przez płyn dwutlenku węgla. Przykrywy nie wolno otwierać aż do czasu rozpoczęcia spasania. Przykrywę należy zamykać na kłódkę lub zbiorniki otoczyć ogrodzeniem utrudniającym do nich dostęp, aby naumyślnie lub przez nieuwagę nie otworzono i nie zniszczono kiszonki. Chodzenie po przykrywie może również spowodować nieszczelność zbiornika. Po otwarciu przykrywy należy przez kilka godzin wietrzyć zbiornik, gdyż nagromadzony wewnątrz dwutlenek węgla może wywołać śmiertelne zatrucie u ludzi wybierających paszę, szczególnie z dużych i głębokich ziorników.

Wyjmowanie kiszonek nie wymaga żadnych specjalnych urządzeń, o ile zbiornik nie jest głębszy jak 3 m. W głębszych stawia się drewniane rusztowanie już po wybraniu paszy do głębokości 2 m. Można również używać wyciągów celem ułatwienia wybierania paszy.

Ocena jakości paszy

Badanie jakości kiszonek polega na zbadaniu wyglądu zewnętrznego, na stwierdzeniu działania kiszonki na organizm zwierząt i na przeprowadzeniu analizy chemicznej. Ocena z wyglądu polega na zbadaniu zapachu, smaku, barwy i struktury kiszonki.

*) Patrz „Życie Rolnicze" nr 25 rb.

Zapach normalnej kiszonki jest przyjemny i charakterystyczny dla danej rośliny; np. kiszonka z koniczyny powinna pachnąć miodem, z kukurydzy pastewnej (końskiego zębu) ma zapach chlebowy. Nawet po roztarciu w palcach kiszonki nie powinno się wyczuwać odrażającego, zjełczałego zapachu kwasu masłowego. Również ostry, kwaśny zapach octu wskazuje na wadliwą jakość kiszonki, natomiast zapach delikatny, kwaskowaty i aromatyczno-słodkawy jest jednym z dowodów udania się kiszonki.

Smak kiszonki powinien być przyjemny, słodkawo-kwaskowaty. Anormalne kiszonki mają smak kwaśny, ostry, piekący lub mdły.

Barwa normalnych kiszonek jest zależna od rodzaju zakiszonej paszy. Im dokładniej jest zachowana barwa tym lepiej. Kiszonki z zielonek mają barwę oliwkowo-zieloną do brunatnej, nigdy natomiast nie powinny być żółte. Barwa główek lub płatków buraczanych powinna być biała, nawet po wielu miesiącach zakiszania.

Struktura roślin jest w normalnych kiszonkach niezniszczona, i są zachowane łodygi. Kiszonki śluzowate lub łatwo w palcach rozcierające się na mazistą masę są anormalne. W dobrej kiszonce z roślin zachowują się wyraźnie wszystkie drobne części np. kwiaty, liście, włosy. Tak samo wytłoki lub buraki zachowują swą dawną strukturę.

W okresie żywienia kiszonkami można obserwować nawet przy skarmianiu anormalnych kiszonek zwiększenie produkcji np. podniesienie się mleczności, jeżeli poprzednio krowy karmiono suchą paszą. Natomiast można utrzymać mleczność na tym samym poziomie co w lecie, jeżeli po skończonym okresie pastwiskowym otrzymają krowy kiszonki, a nie suchą paszę. Podczas gdy dodatni wpływ kiszonek daje się zaraz zauważyć, to przeciwnie ujemne skutki karmienia anormalnymi kiszonkami pojawiają się zwykle dopiero do dłuższym czasie. Najprędzej występują zmiany w mleku i w mięsie. Mleko krów, żywionych anormalnymi kiszonkami, ścina się w czasie gotowania, nie nadaje się do wyrobu serów, powodując w nich anormalną fermentację. Duże dawki anormalnych kiszonek wpływają u zwierząt rzeźnych ujemnie na barwę i na smak mięsa. Mięso przybiera ciemną (czarniawą) barwę, a tłuszcz intensywnie żółtą. Wprawdzie dopiero po kilku miesiącach karmienia anormalnymi kiszonkami występują u zwierząt objawy chorobowe, ale zmiany wywołane w organizmie trwają długo i powodują duże szkody. Rozwija się osłabienie konstytucji ciała, zmniejsza się odporność na choroby i dlatego w oborach w których skarmia się liche kiszonki zagnieżdża się gruźlica i zakaźne ronienie. Klęski te zakradają się powoli, z początku niewidocznie, podczas gdy chwilowe korzyści z żywienia kiszonkami zaznaczają się zaraz; dlatego to trudno jest zrozumieć rolnikowi, przyczynowy związek między chorobami a skarmianiem anormalnych kiszonek.

Chemiczna ocena kiszonek

Ocena kiszonki jedynie na podstawie ilości kwasoty (stężenia jonów wodorowych) jest zupełnie nie wystarczająca, a nawet może być błędna. O wiele ważniejszy dla oceny jest stosunek wolnego kwasu mlekowego do ilości innych kwasów. W U. S. A. uważa się za dobry, normalny silaż (kiszonkę) z kukurydzy pastewnej o następującym składzie: zawartość kwasu mlekowego 2,46%, wolnego kwasu octowego 0,46%, związanych kwasów 2,67%, w tym 1,81% kwasu mlekowego i 0,561% kwasu jabłkowego, alkoholu 0,027%, brak kwasu masłowego. Stosunek wolnego kwasu mlekowego do innych kwasów ma się jak 1 : 1,28; kwasota silażów amerykańskich jest dość znaczna, gdyż wynosi pH 3.8, wskutek czego prawie żadne bakterie nie mogą się rozwijać. Część kwasów zawartych w kiszonce istnieje już w świeżej kukurydzy przed napełnieniem silosów. Według analiz, przeprowadzonych w stacji doświadczalnej stanu Wisconsin, znajduje się w świeżej zielonej kukurydzy pastewnej: 0,28% kwasu mlekowego, 0,0013% wolnego kwasu octowego i 0,752% kwasów związanych, w czym przypada na kwas mlekowy 0,0746% i na kwas jabłkowy 0,675%.

Według analiz niemieckich skład kiszonek zależnie od jakości jest następujący:

Ocena:

	bardzo dobra	dobra	zadawalniająca	licha	zła
Wolny kwas mlekowy	1,40	1,20	0,85	0,78	0,45
Wolny kwas octowy .	0,35	0,45	0,42	0,40	0,64
Wolny kwas masłowy	0	0,06	0,12	0,22	0,25
Związany kw. octowy	0,25	0,50	0,65	0,70	1,20
Związany kw. masłowy	0	0,04	0,18	0,15	0,85
Zawartość pH . . .	4,1	4,4	4,6	4,5	5,5
Amoniak	0,040	0,080	0,100	0,110	0,180

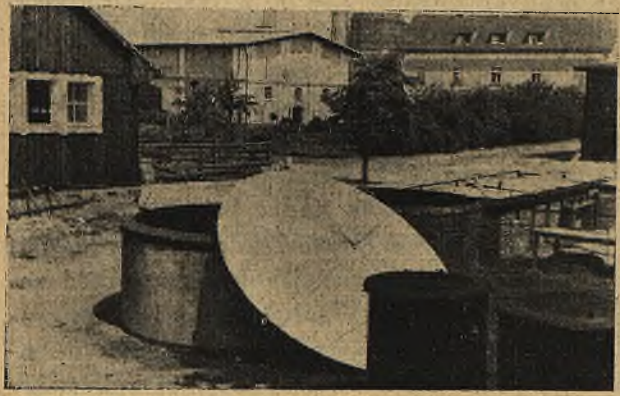
Skład kiszonek ze zbiorników Morawia według Kianeka jest następujący:

Kwas mlekowy: 0,982 — 1,099
Wolny kwas octowy: 0,449 — 0,501
Związany kwas octowy: 0,046 — 0,114
Kwas masłowy: brak.

Metody oznaczania ilości kwasu, stosowane przy analizach kiszonek, są według ustnej relacji profesora Malarskiego niedość precyzyjne i mogą być źródłem fałszywej oceny kiszonek. W związku z badaniami metod zakiszania pasz, prowadzonymi w Zakładzie Hodowli Zwierząt i w Zakładzie Chemii Fizjologicznej A. M. W. we Lwowie opracował F. Dulian nową metodę dokładnego oznaczania kwasów w kiszonkach, co przyczyni się do ułatwienia oceny wartości pokarmowych kiszonek.

Własne obserwacje

Prace nad rozwiązaniem zagadnienia zakiszania pasz w małych zbiornikach prowadzi od szeregu lat w Niemczech doświadczalna stacja w Czechnicach (Kraftborn), mająca do dyspozycji cały szereg różnych typów zbiorników (Ryc. 1). W czasie mojego pobytu w Czechnicach w li-



Ryc. 1. Zbiorniki doświadczalne w Czechnicach.

pcu 1937 r. poznałem dokładnie prowadzone tam doświadczenia i przyszedłem do przekonania, że sprawa zakiszania pasz nie została tam jeszcze rozwiązana i znajduje się ciągle w stadium eksperymentowania bez dodatniego wyniku. Tym nie mniej można uważać za zadowalający wynik ten, jaki uzyskano w zbiornikach budowanych na wzór stacji czechnickiej przez rolników górnośląskich, jak tego dowiódł pierwszy konkurs zakiszania, urządzony w roku 1937 na Śląsku niemieckim. Do konkursu zgłosili rolnicy 265 zbiorników z 31 różnych obwodów Śląska. Wśród zgłoszonych zbiorników było 156 ze szczelną przykrywą, systemu Tiemanna. Zaledwie w 28,2% przypadków uznało jury kiszonkę za bardzo dobrą, w 17,3% za dobrą, w 13,4% za zadawalniającą, w 17,3% za lichą i w 23,8% przypadków za złą w zbiornikach tiemannowskich. Wysoki odsetek anormalnych kiszonek (t. j. 41% lichych i złych), jaki komisja konkursu po dokładnym badaniu biologicznym i chemicznym stwierdziła, jest dowodem, że zbiorniki systemu Tiemanna nie nadają się do polecenia w praktyce rolniczej bez narażenia na straty i na niebezpieczeństwo braku paszy w zimie. Zbiorniki Tiemanna mają widoczne techniczne błędy, które powodują dostawanie się powietrza do kiszonek.

Oglądana przeze mnie bateria silosów systemu Moriawia w Silherzowicach koło Bogumina składała się z sześciu obok siebie leżących zbiorników z masywnymi żelaznymi przykrywami, na które nakładano drewniane wieka, a cała bateria znajdowała się pod drewnianym dachem. Zbiorniki te służyły dla obory złożonej z 250 sztuk bydła. Skarmiano w przeciągu jednego tygodnia jeden zbiornik tak, że zawartość całej baterii wystarczała zaledwie na sześć tygodni, a więc kiszonki nie odgrywały tu ważnej roli w zimowym karmieniu bydła. Pasza zakiszona składała się z mieszanki koniczyny, owsa i peluszki. Z wyglądu zewnętrznego przedstawiała się kiszonka jakościowo dobrze. Sądzę jednak, że dla tak olbrzymiej ilości bydła znacznie taniej wypadłaby budowa cylindrycznych silosów wieżowych, nie wymagających kosztownych przykryw i dźwigni do podnoszenia ciężkich wiek, jak również dachu na słupach pod jakim zbiorniki Morawia umieszczono. W Polsce oglądałem obok Katowic zbiorniki z rowkiem żelaznym, które należały, podobnie jak oglądane przez mnie w Czechach, do wielkiej własności. Zbiorniki były otwarte, na pół opróżnione a zawierały kwaśną cuchnącą kiszonkę, której nie skarmiano.

Dokładniejsze obserwacje i badania zakiszania pasz w zbiornikach z przykrywą prowadzę w majątku p. R. Dicka we Wrocowie koło Lwowa. We Wrocowie wybudowano dwa zbiorniki, każdy o powierzchni 238 na 238 cm, głębokości 320 cm, pojemności 18,9 m^3 *). Pierwszy zbiornik napełniono 22-go, a drugi 23-go października 1937 r.; następnie dopełniono obydwa dnia 30-go października 1937. W pierwszym zbiorniku osiadła pasza o 45 cm, a w drugim tylko o 30 cm. Pierwszy zbiornik napełniono dwoma zielonkami warstwicowo, mianowicie najpierw warstwą grubości 1 m kukurydzy pastewnej ciętej na sieczkę 3 — 4 cm długości, następnie przyszła warstwa zielonej wyki w ilości 500 kg, na to warstwa półmetrowa kukurydzy pastewnej, po tym druga warstwa wyki w ilości 600

*) „Życie Rolnicze" nr 25, rys. 5 i 8.

kg i w końcu, aż do wypełnienia zbiornika, kukurydza pastewna. Do zielonek dodawano na każdy metr sześcienny paszy 4 kg otrąb pszennych i 6 litrów chudego, zakwaszonego mleka.

Drugi zbiornik był napełniony ciętą kukurydzą pastewną bez żadnych dodatków. Liście końskiego zębu były nieco przemarznięte. Na dnie pierwszego zbiornika umieszczono rusztowanie na czterech belkach grubości 15 cm z desek z powycinanymi otworami. W każdym zbiorniku zmieściło się około 9,000 kg zielonek, po dokładnym ubijaniu. Rowek żelazny uszczelniono melasą, która nie zamarzła w zimie przy temperaturze 15° C poniżej zera. Otwarto pierwszy silos 28.XII 1937, drugi w miesiąc później. Skarmiano dziennie na sztukę 8 — 10 kg kiszonki, a zawartość jednego zbiornika wystarczyła na cztery tygodnie. Pasza aż do samego dna w obydwu zbiornikach była bardzo dobrej jakości, o zawartości kwasu mlekowego 1,7%. Ciecz na dnie silosów nie zebrała się, ani też nie wystąpiła pleśń pod rusztowaniem, gdyż bezwodnik węglowy wyparł zupełnie powietrze. Mleczność krów podniosła się o 15%, a odporność przeciw chorobom zwiększyła się (ustąpiły wypadki zatrzymywania łożysk, stale poprzednio w tej oborze występujące). Pierwszy zbiornik był pokryty wewnątrz bituminem (Becker, Poznań), drugi lakierem asfaltowym, którego zapachem przeszła nieco pasza, jednak nie wpłynęło to ujemnie na pobieranie paszy przez bydło. Zbiorniki we Wrocowie były napełnione późno jesienią, gdy już nastały chłodne dnie i nie było dużych wahań temperatur dziennych. Dzięki temu nie były kiszonki w tych zbiornikach narażone na skutki ujemnego ciśnienia wewnętrznego. W roku bieżącym napełnianie odbywać się będzie w ciągu miesięcy upalnych i to zielonkami bogatymi w białko (słodkim łubinem). Dopiero po przeprowadzeniu tej drugiej próby będzie można w roku przyszłym stwierdzić, czy wrocowskie zbiorniki są szczelne, nawet przy dużych wahaniach ciepłoty i czy pozwolą na otrzymanie normalnych kiszonek z pasz bogatych w białko.

Uwagi końcowe

Tylko te metody zakiszania pasz mogą mieć zastosowanie na wielką skalę w praktyce rolniczej, które dają gwarancję udania się normalnych kiszonek, jeżeli nie w stu, to przynajmniej w bardzo dużym procencie przypadków. To, że komuś kilka razy uda się uzyskać dobrą kiszonkę, nie upoważnia do twierdzenia, że dana metoda zakiszania nadaje się do stosowania w praktyce. Odnosi się to przede wszystkim do różnych otwartych płytkich zbiorników, dzisiaj bardzo propagowanych tak w Niemczech jak również u nas. Jak niepewny jest rezultat zakiszania w dołach otwartych, dowodzi wynik wyżej wspomnianego konkursu zakiszania pasz, przeprowadzony w zeszłym roku w Niemczech na Śląsku. W płytkich zbiornikach betonowych, przykrywanych z wierzchu półmetrową warstwą gliny, stwierdzono aż w 53% przypadków anormalną kiszonkę, a tylko w 19% bardzo dobrą; 28% przypadło na kiszonkę dobrą i zadowalniającą. Podana tutaj ocena jako dobra nie odpowiada jednak wartości kiszonek otrzymywanych w amerykańskich wieżowych silosach, gdyż kiszonki, oceniane tutaj jako dobre, zawierały kwas masłowy i amoniak, a mało kwasu mlekowego (1,20%). Cyfry przytoczone przemawiają przeciw płytkim otwartym zbiornikom i raczej należałoby odradzać hodowcom, a nie zachęcać do zakiszania pasz w dołach. Obecnie metody zakiszania pasz w płytkich dołach są powtarzaniem starych metod, znanych już przed kilkudziesięciu laty, kiedy to podobnie jak dzisiaj prowadzono w prasie rolniczej propagandę za kiszonkami, które w rezultacie nie osiągnęły wówczas rozpowszechnienia; przeciwnie z powodu zbyt częstego nieudawania się kiszonek, zaprzestano zakiszać zielonki i z tych czasów pozostały tylko tu i ówdzie puste, betonowe doły. Od niedawna znowu odżyły stare doświadczenia i propaganda dołów, jednak te od kilku lat prowadzone w Niemczech i u nas doświadczenia z zakiszaniem pasz w płytkich zbiornikach otwartych różnego kształtu i z różnego materiału nie posunęły ani o krok techniki zakiszania, a nadto zbiorniki te nie dają gwarancji, że napełniona nimi zielonka zamieni się w normalną kiszonkę i że się nie zmarnuje paszy przeznaczonej na zimę.

Zagadnienia zakiszania pasz w drobnych gospodarstwach, a więc zakiszania małych ilości zielonek, nie rozwiązały ani wieżowe silosy amerykańskie, ani przeróżne typy otwartych, niskich zbiorników. Pierwsze dają wprawdzie zawsze bardzo dobrą kiszonkę, ale ich duża pojemność wymaga przynajmniej kilkunastu sztuk zwierząt na jedną wieżę, drugie zaś dają w zbyt małym procencie przypadków normalną kiszonkę. Bliżej rozwiązania zagadnienia zakiszania pasz w drobnych gospodarstwach stoją próby zakiszania w hydraulicznych zbiornikach, gdyż mają one uzasadnienie naukowe ,ponieważ proces za-

kiszania odbywa się w nich w atmosferze beztlenowej i nawet zbiorniki bardzo małych rozmiarów dają normalną kiszonkę, jak tego dowodzą próby w laboratoryjnych konwiach z hydraulicznym zamknięciem. Przed wprowadzeniem hydraulicznych zbiorników do praktycznych celów należałoby je jednak wypróbować w stacjach doświadczalnych i zwrócić w czasie prób uwagę na następujące ewentualne błędy techniczne:

1. Powstawanie ujemnego ciśnienia wewnątrz zbiorników, w czasie dużych wahań dziennej ciepłoty.

2. Nieszczelność rowków, szczególnie żelaznych.

3. Osadzanie się ścian i co za tym idzie, nierówny przebieg rowków.

4. Wyginanie się brzegów pokrywy.

Największą przeszkodę w rozpowszechnianiu się zbiorników z przykrywą, nawet gdyby się okazały w 100% dobre, może przedstawiać zbyt duży koszt budowy, a szczególnie koszt przykryw, dachów, wiek drewnianych, a przy dużych zbiornikach ponadto potrzeba kosztownych dźwigów i wyciągów.

Prof. dr. Tadeusz Olbrycht.

Uwagi z dwóch przetargów wojskowych na dostawę mięsa*)

W pierwszej części niniejszego artykułu („Życie Rolnicze" nr. 25 b. r.) omówiłem ogólnikowo sprawę obniżania przez intendentury wojskowe cen produktów rzeźnych oraz sposób prowadzenia przetargów, przy których byłem obecny.

Obecnie przeprowadzę próbę wykazania zbyt nisko ustalanych równoważników zakupna mięsa i tłuszczów w woj. krakowskim a specjalnie w garnizonie miasta Krakowa Przytoczę więc kalkulację produkcji dobrej jakości krowy oraz świni tucznej, jakie drobny rolnik włościanin mógłby produkować, gdyby mu się ta produkcja jako tako opłaciła. Piszę „mógłby", bo dzisiaj produkuje on tylko wymleczone i niedożywione braki, bo choć nie kalkuluje z ołówkiem w ręku, to jednak sam instynkt mu wskazuje, że tucz tych braków absolutnie by się mu nie opłacił. Dane do poniższych kalkulacyj zbierałem przez kilka lat a opracowanie ich przyśpieszył pierwszy przetarg wojskowy, w którym brałem udział w czerwcu ubiegłego roku. Zatem kalkulacja produkcji i przerobu przeciętnie dobrej krowy i świni tucznej, rzeźnej w województwie krakowskim przedstawi się jak następuje:

A. Krowa tuczna średniej jakości.

Na wstępie trzeba określić wartość krowy chudej, stawianej na opas. Wartość tę najlepiej jest określić rozbiorem rzeźnym i warunkami przerobu i sprzedaży w Krakowie.

I. Kalkulacja wartości krowy chudej, postawionej na opas.

Na tucz stawia włościanin w województwie krakowskim przeważnie krowę wybrakowaną, chudą, w wadze przeciętnej 300 kg. Wartość tej krowy dla wstawienia do kalkulacji tuczu będzie następująca:

a) Mięsa wyrębowego przeciętnie 30% = = 90 kg à 0,80 zł . . . . . = 72,00 zł
b) Skóra około 8% = 22 kg à 0,90 zł = 19,80 „
c) Podrób: wątroba, płuca i śledziona są zwykle tak liche, że są usuwane jako bezwartościowe do konsumcji.
Głowa z ozorem 2 zł, nerki 0,40 zł, serce 0,50 zł . . . . . = 2,90 „
d) Flak 2 zł, trenkal 2 zł, nogi 0,40 zł = 4,40 „

Razem wartość rzeźna = 99,10 zł

Koszta uboju, przerobu i t. p. w Krakowie:

e) Waga 0,30 zł, robocizna 4,10 zł = 4,40 zł
f) 5% straty na wyschnięcie i wrąbanie . . . . . . = 4,95 zł
g) Podatek przem. i ubojowy = 6,00 zł
h) Opłaty rzeźniane: rzezalniano-targowe . . . . . . = 9,50 zł
przepędne . . . . . = 0,50 „
przedchłodnia . . . . = 2,00 „
i) Koszta ustalone kalkulacją magistratu: koszta przedsiębiorstwa 20% wartości rzeźnej i kosztów e) i h) . = 25,28
Zysk 5% . . . . . = 6,38

Razem koszta przerobu krowy = 58,95 zł

Wartość dla kupna krowy wynosi zatem 40,15 zł

*) Artykuł dyskusyjny.

Przyjąwszy, że koszta przedsiębiostwa są przeciętnie o 10% niższe od obliczonych przez magistrat . . . = 12,64 zł

Rzeźnik może zapłacić rolnikowi za krowę . . . . 52,79 zł

czyli 17 do 18 groszy za 1 kg wagi żywej.

W praktyce zaś zapłacić musi obecnie minimum 30 groszy za 1 kg w. ż. czyli 90 zł. za krowę - chudźca. Musi więc tak lawirować, aby za mięso wyrębowe uzyskać najmniej 1,20 zł za 1 kg. Tymczasem jakość mięsa z takiej krowy absolutnie nie jest warta tej ceny. Wojsko, przy swoich niskich równoważnikach, otrzymuje właśnie mięso z tego rodzaju krów, małowartych, zwanych nawet z tego powodu przez rzeźników i kupców bydła „militerkami".

A teraz przystąpimy do kalkulacji tuczu takiej krowy i jej przerobu.

II. Kalkulacja tuczu krowy-chudźca od wagi początkowej 300 kg do wagi 475 kg.

Czas trwania tuczu: 4 miesiące i 20 dni = 140 dni, przeciętny dzienny przyrost wagi żywej = 1250 g. Łączny przyrost żywej wagi = 175 kg.

I. Okres tuczu przygotowawczy = 20 dni, zapotrzebowanie białka = 480 g. II. Okres tuczu właściwego $3^1/_2$ miesiąca, zapotrzebowanie białka = 515 g. III. Okres tuczu dotuczenie 14 dni, dzienne zapotrzebowanie białka 600 g.

a). I. Okres iuczu: (20 dni).

Dzienna dawka paszy		białka str.	ilość paszy na 20 dni w kg
1,00	kg otrąb żytnich	110 g	20,00
0.50	„ żyta 50% + owsa 50%	45 „	10,00
0,25	„ mąki mięsnej	162 „	5,00
20,00	„ buraków półcukrow.	100 „	400,00
5,00	„ ziemn. parowanych	35 „	100,00
3,00	„ plew pszen.-owsian.	21 „	60,00
5,00	„ słomy pszen.-owsian.	27 „	100,00
34,00 kg		500 g	

waga końcowa 320 kg

b). II. Okres tuczu:

I połowa: 53 dni, dawka dzienna: 480 g białka		białka str.	iloś paszy na 53 dni w kg
1,50	kg otrąb żytnich	165 g	79,50
0,50	„ grochu śrutowanego	86 „	26,50
0,50	„ jęczmienia śrutowan.	33 „	26,50
10,00	„ ziemn. parowanych	70 „	530,00
15,00	„ buraków półcukrow.	75 „	795,00
5,00	„ plew pszen.-owsian.	35 „	265,00
5,00	„ słomy jarej pszen.-ows.	27 „	265,00
37,50 kg		491 g	

waga końcowa 395 kg

II połowa: 53 dni, dawka dzienna: 550 g białka str.		białka str.	ilość paszy na 53 dni w kg
1,00	kg otrąb żytnich	110 g	53,00
1,00	„ grochu śrutowanego	172 „	53,00
1,00	„ jęczmienia śrutowan.	65 „	53,00
15,00	„ ziemn. parowanych	105 „	795,00
10,00	„ buraków półcukrow.	50 „	530,00
5,00	„ plew pszen.-owsian.	35 „	265,00
5,00	„ słomy jarej pszen.-ows.	27 „	265.00
38,00 kg		564 g	

waga końcowa 455 kg

c). III. Okres tuczu: (14 dni).

Dzienna dawka paszy		białka str.	ilóść paszy na 14 dni w kg
1,00	kg otrąb żytnich	110 g	14,00
1,50	„ grochu śrutowanego	258 „	21,00
1,50	„ jęczmienia śrutowan.	97 „	21,00
10,00	„ ziemn. parowanych	70 „	140,00
5,00	„ buraków półcukrow.	25 „	70,00
5,00	„ plew pszen.-owsian.	35 „	70,00
5,00	„ słomy jarej pszen.-ows.	27 „	70,00
29,00 kg		622 g	

waga końcowa 475 kg

Tucz powyższy opiera się głównie na paszach produkowanych we własnym gospodastrwie. Są to pasze używane przeważnie w naszych gospodarstwach włościańskich w województwie krakowskim. Jedynie otręby i mączka mięsna pochodzą z zakupna. Tucz z kombinacją pastwiska nie odgrywa w hodowli włościańskiej żadnej roli ze względu na brak pastwisk, a pastwiska gminne nie mogą tu wchodzić w rachubę jako zupełnie bezwartościowe pastewnie. Gospodarstwa nasze włościańskie nie dysponują także znaczną ilością odpadków, gdyż są to gospodarstwa drobne, karłowate.

d) Zestawienie kosztów produkcji krowy tucznej:

zapotrzebowano paszy w zaokrągleniu:

1.	mączki mięsnej	5,00 kg	à 20 zł	= 1,00 zł
2.	otrąb żytnich	166,00 „	16 „	= 25,00 „
3.	owsa	5,00 „	16 „	= 0,80 „
4.	żyta	5,00 „	23 „	= 1,15 „
5.	grochu	100,00 „	24 „	= 24,12 „
6	jęczmienia	100,50 „	20 „	= 20,10 „
7.	ziemniaków	1565,00 „	4 „	= 62,60 „
8.	burak. półcukr.	1795,00 „	2 „	= 35,90 „
9.	plew pszen.-ows.	660,00 „	1 „	= 6,60 „
10.	słom. jar. psz.-ows.	700,00 „	3 „	= 21,00 „
	Razem koszt żywien.	5102,00 kg		= 199,83 zł

11. koszta wychowu = 9% kosztów żywienia: (5% podatek, koszta odstawy, strata na wadze, opłaty targowe, 3% weterynaryjne, parowanie ziemniaków, śrutowanie karmy; 1% obsługa) = 17,98 zł
12. wartość krowy chudej 300 kg x x 30 gr 1 kg wagi żywej = 90,00 „

Razem kosz. produk. średn. kr. tucz. = 307,81 zł

czyli koszt produkcji 1 kg wagi żywej = 64 — 65 groszy.

Uczciwy zysk rolnika - producenta powinien wynosić przynajmniej 12% w stosunku rocznym od włożonego kapitału a więc od 307,81 zł winien on wynosić za 5 miesięcy 15.39 zł czyli *rolnik powinien otrzymać za 1 kg wagi żywej 69 — 70 groszy.*

A teraz przypatrzmy się, jak wygląda kalkulacja przerobu tej utuczonej już krowy, przerobionej przez rzemiosło rzeźnicze w Krakowie.

III. Kalkulacja rzeźna krowy tucznej, przeciętnej jakości o wadze ż. 475 kg.

a) Mięsa wyrębowego przeciętnie 45%=213,75 kg mniej 5% straty na wyschnięcie i wrąbanie = 10,69 kg = 203,06 kg a 0,95 zł = 192,90 zł
b) Skóra 8% 38,00 „ „ 0,90 „ = 34,20 „
c) Podrób: wątroba, głowa ozór, płuca, śledziona, serce, nerki, zwykle wartość łączna = 10,00 „
d) Flak 2 zł, trenkal 2 zł, nogi 40 gr, pęcherz 5 gr = 4,45 „
e) Łój 3% = 14,25 kg á 60 gr = 8,55 „

Razem wartość rzeźna sztuki = 250,10 zł

Koszta uboju, przerobu i t. p. w Krakowie:

1. Ubój i robocizna 4,60 zł, waga 0,30 kg = 4,90 zł
2. Podatek przemysłowy i ubojowy = 6,00 „
3. Opłaty rzeźniane: rzezalnia-no-targowe = 9,50 „
   przepędne = 0,50 „
   przedchłodnia = 2,00 „
4. Koszta ustalone kalkul. magistratu: koszta przedsiębiorstwa: 20% wartości rzeźnej i kosztów 1—3 = 54,60 zł
   zysk rzeźn. 5% tychże = 13,65 „

Razem koszta przerobu i zysk = 91,15 zł

Cena zakupna krowy może wynosić = 158,95 zł

Przyjąwszy, że koszta przedsiębiorstwa są przeciętnie o 10% niższe od obliczonych przez krakowski magistrat = 27,30 zł

Rzeźnik może zapłacić rolnikowi za krowę = 186,25 zł

czyli 39 do 40 groszy za 1 kg wagi żywej.

Oczywiście jest to cena wówczas, gdy kilogram mięsa wyrębowego liczymy po ustalonej przez wojsko cenie 0,95 zł. za 1 kg loco koszary. Jeżeli cena ta będzie wyższa stosownie do kalkulacji produkcji rolniczej, to i cena płacona rolnikowi przez rzeźników będzie mogła być bliższa opłacalności produkcji rolniczej. Aby rolnik mógł otrzymać za krowę cenę opłacalną t. j. 69 do 70 groszy za 1 kg w. ż., musiałby kilogram mięsa kosztować około 1,80 zł, czyli blisko dwa razy tyle, ile daje rzeźnikom wojsko.

Teraz z kolei przypatrzmy się podobnym kalkulacjom produkcji i przerobu żywca rzeźnego trzody chlewnej. Do kalkulacji bierzemy świnię tuczną typu słoninowo-mięsnego wagi żywej 120 kg, przeciętnie produkowaną przez rolnictwo województwa krakowskiego.

ŚWINIA TUCZNA ŚREDNIEJ JAKOŚCI TYPU SŁONINOWO-MIĘSNEGO

I. Kalkulacja tuczu świni do średniej wagi 120 kg od prosięcia o wadze 15 — 20 kg.

Przeciętny tucz włościański od prosięcia 8—10 tygodniowego, o wadze początkowej 15 — 20 kg. przez 6 miesięcy = 180 dni do wagi przeciętnej 120 kg, czyli do 100 kg przyrostu, przy przeciętnym dziennym przyroście wagi żywej 555 gramów. Typ świni słoninowo-mięsnej, odpowiadającej kierunkowi użytkowemu, przyjętemu w województwie krakowskim, o mięsie niezbyt przerosłym tłuszczem i średniej grubości pancerzu słoniny (4 — 8 cm).

Dawka dzienna przeciętna: 250 g białka strawnego.

1. Kalkulacja w żywieniu zimowym:

Pasza:

a) zbożowej mieszanki treściwej 1,3 kg. x 180 dni = 234 kg à 20 zł. = 46,80 zł
b) mleka chudego 3,0 lt x 180 dni = 540 lt à 0,3 zł = 16,20 „
c) ziemiaków parowanych 4 kg, na odpadki domowe odejmujemy 1 kg, czyli 3,0 kg x 180 dni = 540 kg à 0,4 zł = 21,60 „

d) buraków półcukrowych 3 kg, na odpadki domowe odejmujemy 1 kg, czyli 2,0 kg x 180 dni = 360 kg á 0,2 zł. = 7,20 zł

Razem koszta żywienia świni = 91,80 zł

Koszta wychowu i t. p. wynoszą zwyczajnie w hodowli włościańskiej 9% kosztów żywienia, w czym 5% = podatek, strata na wadze przy odstawie, koszta odstawy i opłaty targowe; 3% = weterynaryjne, śrutowanie karmy, parowanie ziemniaków; 1% = obsługa, = 8,26 „

Koszt zakupna prosięcia (przeciętny z roku 1937) = 15,00 „

Razem koszta produkcji świni tucznej = 115,06 zł

czyli koszt produkcji 1 kg wagi żywej = 95 gr.

2. *Kalkulacja w żywieniu letnim:*

Pasza:

a) zbożowej mieszanki treściwej 1,3 kg x 180 dni = 234 kg á 0,2 zł = 46,80 zł

b) mleka chudego 3,0 lt x 180 dni = 540 lt á 0,3 zł = 16,20 „

c) ziemniaków parowanych 3,0 kg x x 180 dni = 540 kg á 0,3 zł. = 16,20 „

d) paszy zielonej (koniczyna) 2,0 kg x x 180 dni = 360 kg á 0,1 zł = 3,60 „

e) odpadków domowych 2,0 kg x 180 dni = 360 kg

Razem koszta żywienia świni = 82,80 zł

Koszta wychowu: 9% kosztów żywienia (jak wyżej) = 7,45 „

Koszt zakupna prosięcia (przeciętny z roku 1937) = 15,00

Razem koszta produkcji świni tucznej = 105,25 zł

czyli koszt produkcji 1 kilograma wagi żywej = 88 groszy.

Zysk rolnika-producenta powinien wynosić 12% od zainwestowanego kapitału w stosunku rocznym, czyli średnio 6,60 zł. Zatem rolnik powinien uzyskać za sztukę 116,75 zł, czyli 0,97 zł za 1 kg wagi żywej. Kalkulacja przerobu tej świni będzie następująca:

II. *Kalkulacja rzeźna świni tucznej, średniej wagi żywej 120 kg typu słon.-mięsn.*

Waga żywa 120 kg, strata ubojowa 20% = 24 kg, zostaje 96 kg mniej 3% na ostygnięcie i wrąbanie = 3 kg, pozostaje wagi bitej 93 kg, której wyrąb i wartość przedstawia się następująco:

Sadło	3	kg á	1,70 zł	= 5,10 zł
Szynki	19	„ „	1,20 „	= 22,80 „
Karczek	8,5	„ „	1,40 „	= 11,90 „
Polędwica	11,5	„ „	1,60 „	= 18,40 „
Łopatki	10,5	„ „	1,00 „	= 10,50 „
Boczek (i brzuch)	15,5	„ „	1,00 „	= 15,50 „
Żebra, grube odnóża i nerki	4	„ „	0,70 „	= 2,80 „
Nóżki	3	„ „	0,50 „	= 1,50 „
Słonina grzbiet.	10,5	„ „	1,60 „	= 16.80 „
Głowa i policzki	7,5	„ „	0,30 „	= 2,25 „
Razem wyrąb	93,0 kg			= 107,65 zł

Watroba 1,5 kg	1,20 zł
Podrób: serce, płuca i śledziona	0.30 „
Tłuszcz kiszkowy 1 kg	1,02 „
Jelita	0,80 „
Język 0,25 kg	0,20 „
Razem	= 3,70 zł
Łącznie rzeźnik otrzym.	= 111,35 zł

Koszta uboju, przerobu i t. p. w Krakowie:

ubój	2,50 zł
opłata rzeźniana	6,50 „
waga	0,60 „
chłodnia	1,00 „
podatek przem. i od uboju	3,75 „
koszta własne i przedsiębiorstwa obliczone i ustalone przez magistrat = 13,5% kosztów zakupna sztuki żywej plus powyższe opłaty rzeźniane	15,00 „
zysk 10% wartości rzeźn.	11,13 „
Razem koszta uboju i przerobu	= 40,48 zł
Rzeźnik może zapłacić roln. za świnię	= 70,97 zł

czyli 59 groszy z 1 kg wagi żywej.

Według cen ustalonych na przetargach wojskowych przeciętna cena 1 kg mięsa wyrębowego wynosi zatem dla rzeźnika 1,15 zł. Aby mógł on rolnikowi-producentowi zapłacić za świnię cenę opłacalną, musiałby otrzymać przeciętną cenę za mięso wyrębowe 1,80 zł.

Do powyższych kalkulacyj wziąłem ceny pasz przeciętne z roku 1937. W kalkulacji przerobu rzeźniczego przyjąłem ceny ustalone na ostatnim przetargu wojskowym. Jak widać z kalkulacyj, ceny te są zupełnie nieodpowiednie i zmuszają rzeźników do stosowania przeróżnych

kombinacyj kupieckich, których tu nie będę opisywał, a które wyrządzają wielkie szkody rolnictwu a zarazem i wojsku pod względem jakości dostarczanego towaru.

Co zadziwia w powyżej przytoczonych kalkulacjach, to olbrzymie haracze w postaci kosztów uboju i przerobu wraz ze świadczeniami na rzecz miasta w opłatach rzeźnianych i t. p. Opłaty te wynoszą mianowicie przy bydle 91,15 zł, czyli 36,4% wartości rzeźnej krowy, zaś przy trzodzie chlewnej 40,48 zł, czyli także 36,4% wartości rzeźnej świni. Zysk rzeźnika w tym haraczu policzony, nie stanowi wprawdzie wielkiej pozycji, ale w stosunku do skromnego zysku, jaki sobie słusznie kalkuluje rolnik jest on nadmierny, jeśli się zważy, że rolnik zadowoliłby się nim za pracę i trud kilkomiesięczny, podczas gdy rzeźnik otrzymuje go zaledwie za trud kilkogodzinny, albo co najwyżej kilkodniowy. Natomiast opłaty miejskie tak targowe, rzeźniane, jako też kalkulowane w t. zw. kosztach przedsiębiorstwa (światło, woda, podatek od lokalu i t. p.) są nadmiernie wybujałe i obciążają ogromnie rolnika, on bowiem koniec końców musi je zapłacić w cenie jaką otrzymuje za żywiec.

Na konferencjach w zarządzie miasta Krakowa, jeden z p. p. wiceprezydentów miasta lubi posługiwać się argumentami, że rolnictwo nasze ciągle się popiera, a ono po pierwsze płaci minimalne podatki do skarbu państwa, i na rzecz samorządów miejskich, i po drugie korzysta z dobrodziejstw kulturalnych urządzeń miejskich, za które przecież winno miastu świadczenia. W świetle powyższych kalkulacyj jakże słabe są te argumenty. Okazuje się bowiem, że rolnictwo płaci wprawdzie bezpośrednio do skarbu państwa małe podatki, ale jakże olbrzymie haracze płaci w inny sposób, pośredni, dźwigając na swych barkach wielkie ciężary opłat handlu i obrotu, strącane mu z cen produkowanych płodów rolnych i hodowlanych. Zaś owe dobrodziejstwa miejskie, to trochę szykan policyjnych i miejskich organów porządkowych i postojowych, oraz szalony wyzysk pośredników miejskich, którym rolnictwo sowicie opłaca częściowe zużycie nawierzchni ulic miejskich.

Przykre położenie naszego rolnictwa powiększa jeszcze stanowisko intendentur wojskowych, które nie tylko że nisko ustalają równoważniki zakupna produktów rolnych, ale prócz tego przy ustalaniu równoważników cen oddziały wojskowe biorą jeszcze pod uwagę przepisy o robieniu oszczędności w ryczałtach A i B (§ 209 przepisu J. A. 1. i pkt. 16 i 30 załącznika 6 do tego przepisu) według których: „różnica między ceną zakupu produktów a wysokością wyznaczonego równoważnika stanowi uzyskane oszczędności", którymi wojsko musi pokrywać pewne w punktach 18 i 30 załącznika nr. 6 bliżej określone wydatki, jak fartuchy kuchenne, kotły i t. p. A więc nie dość że go kijem to jeszcze i pałą.

Gdyby rolnicy nasi byli tak zorganizowani jak np. w Danii, Holandii, Szwecji, Czechosłowacji, Niemczech a szczególnie w Finlandii, gdzie ceny n. p. nabiału są ustalane dla całego kraju przez organizacje rolnicze i nikt poniżej tych cen nie otrzyma danego produktu, wtedy i u nas nie otrzymałby żaden pośrednik ani konsument tych artykułów poniżej cen produkcji. W tych jednak warunkach, jakie panują jeszcze u nas, gdzie każdy rolnik-producent chodzi luzem i da się kupić każdemu pośrednikowi, rozbijając solidarność zbiorową, nie ma żadnego innego sposobu, jak zmiłowanie się nad ludem największego zorganizowanego odbiorcy i przyjaciela ludu — wojska i ustalanie równoważników cen, opłacalnych dla produkcji rolniczej.

Nie potrzeba podnosić, jak chwalebną rolę ma tu wojsko do odegrania. Uzyskanie opłacalności produkcji rolnej, czyli podniesienie stopy życiowej 75% naszej ludności wprost z nędzy — to byłaby wielka rzecz, której jednak dotychczasowymi półśrodkami nie rozwiążemy.

Podniesieniem opłacalności produkcji rolniczej pobudziłoby wojsko niewątpliwie rolników do rozbudowania spółdzielczej organizacji dostawców, a zaprowadzając równocześnie ubój we własnym zarządzie, wojsko mogłoby prowadzić nieograniczone przetargi na dostawy produktów rolnych z tymi organizacjami.

Inż. Jan Stec
Inspektor hodowli Krak. Izby Roln.

SPROSTOWANIE:

Do artykułu p. t. „Przyczynek do klasyfikacji wełny owczej", umieszczono w nr. 21 „Życia Rolniczego" wkradła się omyłka, a mianowicie w zestawieniu, umieszczonym na str. 19 w kolumnie „Klasyfikacja amerykańska", w rubryce 2-giej od dołu

napisano	powinno być
Very Wool (bardzo niski gatunek)	Very Low (bardzo niski gatunek)

Uwagi o żywieniu macior*)

W porzednim artykule umieszczonym w nr 14 „Życia Rolniczego" b. r. przy omawaniu przyczyn braku surowca bekonowego w okresie lata i na początku jesieni przyszliśmy do wniosku, że jedną z poważniejszych przyczyn tego zjawiska jest niedostateczne żywienie i niewłaściwe utrzymanie macior w okresie zimowego żywienia oraz brak zapobiegliwości przy wychowie prosiąt.

Niesposób jest w ramach jednego artykułu omówić szczegółowo wszystkie kwestie, związane z utrzymaniem i żywieniem świń oraz wychowem prosiąt — omówimy je zatem krótko i pobieżnie, zwracając uwagę jedynie na ważniejsze momenty.

Niewłaściwe, skąpe, lub zbyt obfite i jednostronne żywienie knura może powodować słabą zdolność rozrodczą, rozpłodnikową, zmniejszoną ilość lub wadliwą jakość spermy, co może pociągnąć za sobą jałowość macior lub przyjście na świat mniejszej ilości i słabych prosiąt. Niedostateczne, zbyt obfite lub jednostronne pod względem pasz i składników odżywczych żywienie macior powoduje niewłaściwy rozwój noworodków, uzyskanie słabych, mało żywotnych prosiąt oraz słaby ich rozwój z powodu braku pokarmu i braku w nim składników wzrostowych.

Niewłaściwe postępowanie z prosiętami w pierwszych tygodniach życia powoduje słaby rozwój i wzrost, wrażliwość na różne choroby i dużą śmiertelność prosiąt.

Bardzo doniosłą, wprost decydującą rolę przy wychowie prosiąt odgrywa mleczność maciory, która zależna jest od czynników dziedzicznych oraz od utrzymania i żywienia. Wpływy dziedziczne pozostawimy na razie na uboczu, zwracając główną uwagę na czynniki zewnętrzne, wpływające na dobrą produkcję mleczną.

Mleczność maciory, która posiada wszystkie wrodzone zadatki dobrej matki i karmicielki, zależna jest głównie od żywienia i utrzymania. Bardzo ważne jest dobre wyrośnięcie maciory oraz wykształcenie organów trawienia i rozrodczych od których to czynników zależne są zdolności wykorzystania karmy i odchowania prosiąt. Nie bez włpywu pozostaje właściwa kondycja maciory w czasie pokrycia i w pierwszych miesiącach po zapłodnieniu. W drugiej połowie ciąży i po oproszeniu maciory powinno być pokryte zapotrzebowanie na byt oraz rozwój maciory i płodu oraz na produkcję mleka i wzrost prosiąt.

Zapotrzebowanie maciory w ostatnich tygodniach ciąży i w czasie karmienia jest bardzo duże, a więc żywienie maciory powinno być dostateczne i urozmaicone, nigdy zaś nie skąpe, za obfite lub jednostronne. W żywieniu maciory muszą być brane pod uwagę wszystkie czynniki, które wpływają i decydują o rozwoju płodu, mleczności matki, wzroście i stanie zdrowotnym noworodków, a czynnikami tymi przy żywieniu i utrzymaniu świń są: dostateczna ilość urozmaiconego białka, węglowodanów, składników mineralnych, witamin, słońca, powietrza, wody i ruchu.

Wszystkie te czynniki są mniej lub więcej ważne i brak lub daleko posunięte minimum któregoś z nich w racji karmowej maciory i prosiąt pociąga za sobą ujemne wpływy, brzemienne w skutki.

Racja karmowa maciory powinna być zaopatrzona w dostateczną ilość białka, gdyż brak białka w paszy ujemnie oddziaływa na rozwój płodu, na rozwój i funkcję gruczołu mlecznego, a więc i na mleczność oraz na wzrost noworodków. Tylko dobrze odżywiona maciora i zaopatrzona w pasze białkowe wyprodukuje dużo mleka oraz wychowa zdrowe i o dobrej wadze prosięta.

Białko w racji karmowej powinno być bardzo urozmaicone, bo do produkcji mleka, jak również do rozwoju płodu niezbędny jest cały szereg aminokwasów, różnorodność zaś pasz w większym stopniu zapełnia pełnowartościowość racji białkowej.

Mleko maciory zawiera 5 — 6% białka (mleko krowy 3,5%, klaczy 2% białka), zapotrzebowanie więc białka na produkcję mleka u świń jest większe, wskazana poza tym jest pewna nadwyżka białka ponad normę, bo część składników białkowych nie zostaje wykorzystana.

Gdy zadawana jest pasza białkowa wyłącznie roślinnego pochodzenia, urozmaicenie musi być większe, ale bardziej celowe jest wprowadzenie do racji karmowej macior prośnych i karmiących pasz białkowych zwierzęcego pochodzenia (mleko odciągane, mączka z krwi, mięsna, rybna). Przy ogólnym braku białka lub białka właściwego maciora traci zapasy białka własnego ciała, chudnie, spada z mlekiem, cierpi przy tym matka i prosięta. Dodatek białka

---

*) Artykuł dyskusyjny.

zwierzęcego jest konieczny i są nawet zdania, że bez białka zwierzęcego w racji karmowej macior nie daje się odchować zdrowych, o dobrej wadze prosiąt.

Świnie potrzebują stosunkowo dużo węglowodanów. Latem często ujawnia się brak pasz skrobiowych, zimową zaś porą pasze bogate w węglowodany stosowane są w nadmiarze, brakuje natomiast lub zadawane są w niewystarczających ilościach składniki białkowe i mineralne.

Brak soli mineralnych powoduje ujemne skutki, gdyż maciory prośne i karmiące zużywają wówczas na rozwój płodu i wyżywienie noworodków zapasy składników mineralnych kośćca, co powoduje osłabienie organizmu, utratę apetytu, gorsze wykorzystanie karmy, wychudzenie, a często nawet osłabienie kończyn i paraliż zadu. Maciory, osłabione na skutek pozbawienia dostatecznej ilości soli mineralnych, niechętnie wstają i chodzą, pokładają się ciężko i łatwo przygniatają prosięta, mleka produkują mało, co ujemnie odbija się na wzroście prosiąt. Prosięta są głodne, szukają pożywienia w ściółce, łatwo przy tym zapadają na choroby żołądkowe i giną.

Najczęściej w karmie świń brakuje wapnia; brak ten wywiera ujemny wpływ na mleczność macior i rozwój prosiąt. Przy braku wapnia mioty są mniej liczne, prosięta często rodzą się martwe, po urodzeniu prosięta są słabe i mało żywotne (Popow).

Brak wapnia powstaje przy żywieniu zbyt jednostronnym, paszami wyłącznie zbożowymi, bo zboża posiadają mało soli wapniowych. Ażeby uniknąć braku wapnia i szkodliwych skutków przy żywieniu macior, należy stosować pasze bogate w sole wapniowe: latem rozmaite zielonki, zimą siano z roślin motylkowych, mączkę rybną, mięsno-kostną, lub stosować dawkę 30 — 40 g do 60 g (dla macior karmiących) soli mineralnych wapniowych. Ale przyswajanie wapnia przez organizm zależne jest od obecności witamin (szczególnie witaminy D), a więc należy jednocześnie dbać o dostarczenie w racji karmowej witamin, w przeciwnym bowiem razie dostateczne lub nawet nadmierne ilości wapnia w racji karmowej nie odniosą pełnego skutku. Poza tym asymilacja wapnia oraz innych soli mineralnych odbywa się źle lub niedostatecznie również przy braku ruchu i światła słonecznego, powstaje więc cały kompleks warunków od których zależne jest przyswajanie soli mineralnych, a więc dobry wynik żywienia macior.

Brak fosforu przy dostatecznym żywieniu i stosowaniu pasz zbożowych prawie nie występuje, należy jednak pamiętać o dostatecznej ilości fosforu, gdyż brak tego składnika w paszy nie pozwala na należyte wykorzystanie zapasów wapnia, który odkłada się w organiźmie zazwyczaj razem i łącznie z fosforem (Popow).

Może brakować w racji karmowej świń chloru i sodu, szczególnie zaś przy stosowaniu ziemniaków oraz innych okopowych; brak tych składników uzupełnia się dawkowaniem soli bydlęcej.

Łatwiej uchwytny i najbardziej doniosły w skutkach zdaje się być brak żelaza przy wychowie prosiąt. Przy braku związków żelaza w racji karmowej macior, a więc i małych zapasów żelaza w organizmie matki i noworodków, prosięta są anemiczne, mało odporne, łatwo zapadają na różne choroby i giną.

Przy żywieniu letnim na pastwisku, przy stosowaniu pasz zielonych, przy ruchu na słońcu i powietrzu, zapasy żelaza w organizmie macior i prosiąt gromadzą się w dostatecznej ilości, brak więc soli żelaza i anemia prosiąt latem występuje rzadziej. Przy żywieniu zaś zimowym zapasy soli żelaza nie są uzupełnione w dostatecznym stopniu, przy wytężonej produkcji mleka szybko wyczerpują się, co ujemnie odbija się na rozwoju i zdrowotności prosiąt. Urozmaicone żywienie macior zimą oraz stosowanie mączki z krwi i mięsnej zapobiegają brakowi związków żelaza.

Nie bez wpływu pozostaje brak jodu, który powstaje przy małej zasobności gleby i roślin wzrastających na niej. Brak jodu w paszach i w organizmach macior ujemnie wpływa na wykorzystanie karmy, na przemianę materii, rozwój i stan zdrowotny noworodków, gdyż jod jest czynnikiem pomocniczym przy zwalczaniu chorób.

„Jod jest składnikiem mineralnym stale towarzyszącym organizmowi zwierzęcemu, odgrywającym doniosłą rolę w ustroju. Jod wpływa korzystnie na osadzenie białka, fosforu, wapnia, na wagę miotu i dalszy rozwój prosiąt, posiada działanie lecznicze, zapobiegające chorobom. Jeżeli warunki wychowu prosiąt są niekorzystne, działanie jodu ujawnia się w zwiększonej odporności prosiąt wobec chorób. Zadaje się jod w postaci jodku potasu w ilości 100 mg na sztukę". (Prof. Różycki: „Przegląd Hodowlany" — 1930 r.).

Zdobycze naukowe ostatnich dziesięcioleci w zakresie żywienia zwierząt domowych pozwala-

ją sądzić, że niemniej ważną od soli mineralnych jest sprawa dostatecznej ilości witamin w pożywieniu macior i prosiąt. Brak witaminy wzro stowej A zmniejsza zdolności wzrostowe prosiąt i możności zwalczania chorób. Brak witaminy D nie pozwala na normalne przyswajanie i wykorzystanie związków mineralnych karmy i na tworzenia się silnego kościa. Brak przeciwskorbutowej witaminy C powoduje osłabienie błon śluzowych, naczyń krwionośnych, zmiany w składzie krwi a więc i anemię. Brak witaminy E powoduje zanik lub zmniejszoną czynność organów rozrodczych, płód nie rozwija się normalnie i często zamiera, prosięta rodzą się osłabione i chorowite. Witaminy B w paszach jest pod dostatkiem, a brak tej witaminy może powstać tylko przy zupełnie głodowym żywieniu.

Brak witamin odczuwa się najczęściej przy mało urozmaiconym zimowym żywieniu świń, co w znacznym stopniu utrudnia wychowanie zdrowych silnych prosiąt, prosięta rodzą się słabe, o bladej skórze (a powinna być różowa), mało ruchliwe i żywotne, łatwo przeziębiają się, chorują i giną lub słabo przyrastają.

Zaopatrzenie racji karmowej w witaminy można uskutecznić przez skarmianie siana z roślin motylkowych, marchwi, buraków, dobrych kiszonek, mączki rybnej oraz rozmaitych pasz zielonych w lecie.

Do trzech tygodni życia prosięta odżywiają się wyłącznie prawie mlekiem matki, a więc dostateczna ilość mleka oraz zawartość w nim składników odżywczych, białka, soli mineralnych i witamin decydują o rozwoju prosiąt. Prosięta bardzo szybka rosną, po tygodniu życia podwajają swą wagę, po 3 tygodniach waga początkowa wzrasta 6 — 8 krotnie, po 8 tygodniach życia — 20-krotnie, wymagają więc dużo pokarmu bogatego we wszystkie składniki odżywcze i wzrostowe, dlatego tak duże znaczenie posiada właściwe i dostateczne żywienie oraz dostateczna ilość mleka u macior.

Przy żywieniu macior pierwszorzędną rolę odgrywa również działanie dietetyczne i jakość zadawanych pasz. Konieczne jest zadawanie pasz świeżych oraz wprowadzenie okopowych lub zielonek, jako pasz regulujących trawienie. Należy unikać pasz obstrukcyjnych wzdymających, gdyż działanie dietetyczne pasz przechodzi do mleka matki i wpływa na rozwój noworodków.

Dietetyka przy żywieniu inwentarza, a szczególnie świń, posiada pierwszorzędne znaczenie, nie jest jednak jeszcze dostatecznie doceniana i przestrzegana.

Duże znaczenie dla regulowania trawienia i produkcji mleka posiada dostateczna ilość wody dla macior. Woda w pierwszych tygodniach po oproszeniu powinna być stale w kojcu maciory. Codzienny spacer na świeżym powietrzu i słońcu jest niezbędnym uzupełnieniem do racjonalnego żywienia i utrzymania.

Zabiegi przed i po oproszeniu macior są na ogół znane, należy tylko zaznaczyć, że przed samym oproszeniem i pierwsze dni po oproszeniu należy osłabić żywienie w celach uniknięcia zaburzeń w trawieniu, ponieważ po porodzie organy trawienia są osłabione, są w pewnego rodzaju bezwładzie, należy więc zadawać karmę lekko strawną, w mniejszej ilości i w stanie płynnym.

Przy braku mleka u maciory stosować masaż wymienia, lekki spacer, pójki z dodatkiem soli bydlęcej, ażeby wzbudzić pragnienie i chęć do pobierania karmy. Dawki pasz zwiększać stopniowo tak, żeby w ciągu 5 — 7 dni dojść do normy.

Następny artykuł zostanie poświęcony wychowaniu prosiąt.

Inż. A Batiuta.

ORGANIZACJE ROLNICZE, OŚWIATA, KULTURA

Bilans rozwoju organizacyj ogólno-rolnych za lata 1935-1937

Okres tworzenia na terenie całego państwa izb rolniczych był jednocześnie okresem poważnego przesilenia na froncie dobrowolnych organizacyj ogólno rolniczych. Na taki stan rzeczy złożyły się przyczyny następujące:

1) Odjęcie organizacjom ogólno rolniczym wojewódzkim dotacyj państwowych — wobec przejęcia od nich przez izby rolnicze prac fachowych i oświatowo-rolniczych — zmusiło szereg wymienionych organizacyj do zawieszenia

na pewien czas swej działalności. Należy tu brać pod uwagę, że we wspomnianym okresie czasu władze organizacyj ogólno-rolniczych wobec dysponowania poważnymi środkami finansowymi z tytułu otrzymywanych dotacyj nie troszczyły się na ogół w należytym stopniu o dochody „własne".

2) Znaczna część podstawowych ogniw organizacyjnych organizacyj ogólno - rolniczych tj. kółek rolniczych we wspomnianym okresie czasu była martwa. Niewątpliwie do powyższego w poważnym stopniu przyczyniały się trudności finansowe, z jakimi każdy niemal rolnik musiał się borykać, przez co nie mógł wcale, lub też niewiele swego czasu poświęcać pracy w organizacji zawodowej. W pierwszym rzędzie jednak do zamierania pracy w kółkach rolniczych przyczyniało się podówczas nieumiejętne podejście do akcji organizowania frontu rolniczego u podstaw w ubiegłych latach; grały tu rolę i długotrwała dwutorowość w akcji społeczno-rolniczej (w województwach centralnych i wschodnich) i przyciąganie rolników do organizacyj zbyt szczodrze udzielanymi kredytami i utożsamianie akcji społeczno - rolniczej z akcją ściśle polityczną.

3) Po powołaniu do życia izb rolniczych, przy poczynaniach zmierzających do organizowania społeczeństwa rolniczego ze strony czynników zarówno administracyjnych, jak również społecznych wysuwać zaczęto pogląd, że wobec istnienia instytucyj samorządu rolniczego, zadaniem których jest przedstawicielstwo i obrona interesów rolnictwa — zbędne jest istnienie jednocześnie organizacyj ogólno rolniczych o charakterze dobrowolnym. W następstwie powyższego w wielu województwach wszystkie zdolniejsze jednostki spośród czynnika społecznego zaangażowane zostały do pracy w izbach rolniczych, podczas gdy w organizacjach ogólno - rolniczych we wspomnianych województwach — działalność na pewien okres czasu zamarła. Od roku 1935 wszakże datuje się zasadniczy zwrot na drodze organizowania społeczeństwa rolniczego. W sferach kierowniczych wzrasta tam coraz bardziej zrozumienie, że tylko organizacje ogólno rolnicze o charakterze dobrowolnym stworzyć mogą jednolity front zrzeszonego rolnictwa, że organizacje tego typu jako niezależne najskuteczniej bronić mogą interesów rolnictwa, że wreszcie izby rolnicze, chcąc osiągnąć należyty efekt w swych poczynaniach, muszą oprzeć się na czynniku społecznym i zorganizowanym.

Tego rodzaju poglądy czynników nadających poniekąd kierunek życiu społeczno rolniczemu wyrażają się od roku 1935: a) w poczynaniach, mających na celu regenerację ewentualnie uaktywnienie organizacyj ogólno rolniczych wojewódzkich; b) w organizowaniu społeczeństwa rolniczego u podstaw w szeregach organizacyj o charakterze dobrowolnym pod hasłami (na terenie większości województw) gospodarczymi, z całkowitym zarzuceniem metod przyciągania rolników kredytami i podobnymi doraźnymi jedynie zyskami materialnymi; c) w pomocy finansowej samorządu rolniczego przy uruchamianiu biur organizacyj ogólno rolniczych wojewódzkich do czasu zdobycia przez wspomniane organizacje dostatecznych środków finansowych na utrzymanie personelu wykonawczego; d) w staraniach organizacyj ogólno rolniczych nad wyszukaniem takich źródeł dochodu, które zapewnić by im mogły niezależność finansową.

Rozwój organizacyj ogólno rolniczych w poszczególnych województwach od roku 1935 obrazuje następujące zestawienie *).

Województwo	Ilość kółek roln.			Ilość członków kółek		
	w r. 1935	w r. 1936	w r. 1937	w r. 1935	w r. 1936	w r. 1937
Białostockie . . .	101	229	372	3047	3709	8671
Kieleckie	629	707	824	15354	16724	17945
Krakowskie . . .	800	922	968	24000	30116	31621
Lubelskie	508	688	772	11916	17080	20660
Lwowskie	1142	969	988	45800	46450	22487
Łódzkie	561	653	751	10884	14603	17051
Nowogrodzkie . .	274	371	409	7961	11073	9472
Poleskie	—	—	155	—	—	3640
Pomorskie . . .	550	537	573	12300	12312	21375
Poznańskie . . .	687	709	732	29400	32025	33243
Stanisławowskie. .	195	206	229	6700	6158	5897
Śląskie	80	222	273	2000	6016	8100
Tarnopolskie . . .	601	636	738	19800	20440	16799
Warszawskie. . .	789	888	1003	19617	22289	26545
Wileńskie. . . .	256	332	383	8234	9666	10477
Wołyńskie . . .	325	411	464	8426	10955	13174
Razem . .	7498	8480	9634	225439	259616	267157

Jak z powyższego zestawienia widać, największy wzrost liczby kółek rolniczych wykazują organizacje ogólno-rolnicze w wojewódz-

*) W zestawieniu nie jest wyszczególniona w województwach: lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim liczba Kółek Rolniczych i liczba członków organizacji ogólno - rolniczej „Silskij Hospodar"; statystyczne dane odnośnie wymienionej organizacji ogólno - rolniczej z r. 1937 wykazują stan: kółek rolniczych — 1683, członków kółek — 89.800.

twach białostockim i śląskim, największy wzrost liczby członków kółek w województwach białostockim, pomorskim i śląskim; zaznaczyć należy, że w województwach białostockim i śląskim dobrowolne organizacje ogólno-rolnicze w roku 1936 zostały w większej części powiatów regenerowane. Na ogół jednak we wszystkich niemal województwach zaznacza się w ubiegłych trzech latach wyraźny wzrost siły liczebnej dobrowolnych organizacyj ogólno-rolniczych, przeciętnie stosunkowo największy w województwach centralnych i wschodnich t. j. tam, gdzie stan liczebny wspomnianych organizacji przedstawiał się poprzednio najsłabiej. Jedynie w trzech województwach Małopolski Wschodniej (lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim, zaznacza się w r. 1937 poważny spadek, w szczególności w województwie lwowskim, liczby członków kółek rolniczych. Należy tutaj jednak wyjaśnić, że dobrowolna organizacja ogólno-rolnicza, czynna na terenie wyszczególnionych trzech województw t. j. Lwowskie Tow. Rolnicze przeprowadziła w r. 1937 gruntowną selekcję w swoich kółkach rolniczych, w wyniku której skreśliła z liczby ich członków wszystkich rolników, rzekomo należących do kółek, nie opłacających jednak składek członkowskich i nie biorących udziału w pracach kółek. Liczba wszakże samych kółek rolniczych na terenie działalności Lwowskiego Towarzystwa Rolniczego wzrosła.

Co się tyczy procentu ogólnej ilości właścicieli gospodarstw rolnych, zrzeszonych w szeregach dobrowolnych organizacyj ogólno-rolniczych, to zestawienie zupełnie ścisłych danych statystycznych w tej mierze jest o tyle trudne, że od czasu ostatniego powszechnego spisu ludności nie została sporządzona dokładna statystyka ogólnej ilości warsztatów rolnych w kraju. W mniej więcej dokładnym przybliżeniu wszakże stan rzeczy w powyższym zakresie w roku 1937 przedstawiał się następująco:

Województwa	Zrzeszonych rolników	W stosunku do ludności polskiej
Województwa zachodnie		
poznańskie	ca 36%	ca 42%
pomorskie	„ 43%	„ 53%
śląskie	„ 40%	„ 50%
Województwa południowe		
krakowskie	„ 10½%	
lwowskie } Lwowskie Tow. Rolnicze		„ 12%
stanisławow. } Lwowskie Tow. Rolnicze		„ 15%
tarnopolskie } Lwowskie Tow. Rolnicze		„ 20%
„Silskyj Hospodar" (w wojew. lwowskim stanisławowskim i tarnopolskim)	„ 18% (w stosunku do ludności ruskiej)	
Województwa centralne		
białostockie	„ 3½%	
kieleckie	„ 6%	
lubelskie	„ 7%	
łódzkie	„ 9%	
warszawskie	„ 12%	
Województwa wschodnie		
nowogrodzkie	„ 2½%	
poleskie	„ 2%	
wileńskie	„ 6%	
wołyńskie	„ 7%	
Przeciętnie	ca 11%	

Jak z powyższego zestawienia widać, pod względem procentu zrzeszonego rolnictwa na pierwszym miejscu stoją województwa zachodnie, na drugim południowe, na trzecim centralne, na czwartym wschodnie.

Przechodząc z kolei do zagadnienia dochodów organizacyj ogólno-rolniczych, to pewne materiały w tej mierze za ostatni rok budżetowy 1937/38 zgromadziła Sekcja Organizacyj Ogólno-Rolniczych Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R. P. Preliminarze budżetowe za rok 1937/38 organizacyj ogólno-rolniczych, należących do Sekcji (wszystkich czynnych dobrowolnych organizacyj ogólno-rolniczych wojewódzkich i centralnych z wyjątkiem wojewódzkich tow. organizacyj ogólno-rolniczych w Brześciu n/B, Nowogródku i Wilnie) w ogólnym zestawieniu przedstawiają się następująco:

Dochody ze składek członkowskich	. .	zł. 434.852.—
„ z zapisów i darowizn	. . . .	„ 1 500.—
„ z zakładów i przedsiębiorstw	.	„ 242.836.—
„ z subwencyj	. . . .	„ 463.952.—
„ z opłat za korzystanie ze specjalnych usług organizacyj	. . .	„ 250.628.—
„ z innych źródeł	. . . . .	„ 7.750.—
		1.401.518.—

Z powyższego widać, że największą pozycję w dochodach dobrowolnych organizacyj ogólno-rolniczych stanowią nadal subwencje, aczkolwiek pozycja subwencyj w dochodach ich w r. 1937/38 wyniosła około $^1/_3$ ogólnej sumy dochodów. Składki członkowskie w dochodach organizacyj wojewódzkich i centralnych wynosiły w r. 1937/38 31%. Jeżeli jednak wziąć pod uwagę że Wielkopolskie Towarzystwo Kółek Rolniczych w Poznaniu opłaca ze składek członkowskich, wpłacanych do biura centrali, pracowników powiatowych, ustalić można, że składki członkowskie w dochodach dobrowolnych organizacyj ogólno-rolniczych (wojewódzkich i centralnych) wynosiły w r. 1937/38 — ca 25%.

Reasumując zatem bilans rozwoju dobrowol-

nych organizacyj ogólno-rolniczych za trzy lata ubiegłe, stwierdzić można: 1) regenerację bądź też uaktywnienie ogniw ich organizacyjnych na szczeblu wojewódzkim, 2) wzrost liczby podstawowych ich ogniw organizacyjnych t. j. kółek rolniczych i wzrost ilczby członków kółek, 3) wzrost „własnych" dochodów, wyznaczonych w preliminarzach budżetowych ogniw organizacyjnych wojewódzkich i centralnych w r. 1937/38 — $2/3$ ogółu dochodów.

Jednakże wzrost liczby członków dobrowolnych organizacyj ogólno-rolniczych, aczkolwiek niezaprzeczony, jest jednak zbyt powolny i wspomniane organizacje — z wyjątkiem terenów województw zachodnich, zrzeszają dotychczas w swoich szeregach nieliczny jedynie odsetek ogółu właścicieli warsztatów rolnych. Co się tyczy dochodów dobrowolnych organizacyj ogólno-rolniczych, to zbyt dużą stosunkowo pozycję stanowią w nich jeszcze subwencje, zbyt małą zaś stosunkowo składki członkowskie.

Ponadto podkreślić należy, że istnienie na terenach wszystkich niemal województw — bo jedynie z wyjątkiem województwa krakowskiego — zrzeszeń rolniczych różnego typu o charakterze specjalnym poza organizacjami ogólno-rolniczymi wprowadza niewątpliwie wielotorowość do prac, mających na celu organizowanie zawodowe społeczeństwa rolniczego.

Nie jest również dotychczas w większości województw właściwie uregulowaną sprawa kierownictwa prac nad podniesieniem rolnictwa, prowadzonych na terenie powiatów, aczkolwiek zgodnie z art. 13 rozporządzenia Prezydenta Rzeczypospolitej o izbach rolniczych — kierownictwo prac w powyższym zakresie w działach ustawowo powierzanych izbom rolniczym spoczywać winno w rękach władz ogniw powiatowych dobrowolnych organizacyj ogólno-rolniczych.

Najważniejszymi przeto zadaniami, jakie stoją obecnie przed dobrowolnymi organizacjami ogólno-rolniczymi będą: 1) większe uaktywnienie kółek rolniczych, co będzie najwłaściwszą drogą do poważniejszego niż dotychczas wzrostu liczby ich członków; 2) doprowadzenie do samowystarczalności finansowej ogniw organizacyjnych powiatowych i wojewódzkich; 3) skoncentrowanie zrzeszeń rolniczych o charakterze specjalnym wszelkiego typu w szeregach wojewódzkich organizacyj ogólno rolniczych w charakterze sekcyj pochodnych; 4) ustabilizowanie kierownictwa prac nad podniesieniem rolnictwa w powiatach we wszystkich województwach.

Inż. Władysław Świeżyński.

Z PRASY ZAGRANICZNEJ

ZNACZENIE ŚRODKÓW HORMONOWYCH I WITAMINOWYCH JAKO DODATKU DO PASZ.

Wszelkie znane nam przemiany organiczne uzależnione są od obecności w organizmie pewnych składników w ściśle określonych, a nieznacznych ilościach. Działanie tych czynników, zwanych „biokatalizatorami", nie stoi w żadnym stosunku do ich ilości. Zaliczamy do nich: witaminy, hormony oraz fermenty. Te ostatnie są nam najlepiej znane pod względem działania, natomiast witaminy i hormony — pod względem budowy chemicznej. W działaniu swym przechodzą te trzy czynniki jedne w drugie. Witaminy i hormony mogą się wspierać lub sobie przeciwdziałać.

Dziś wiemy już, iż choroba Basedowa, gruczołu tarczykowego, leczy się za pomocą witaminy A, a przeciwnie hyperwitaminozę witaminy A leczy się preparatami gruczołu tarczykowego. Witamina przeciw bezpłodności E, a również witamina A, pozostają w określonym stosunku do gruczołów płciowych etc. U niektórych zwierząt występują witaminy w postaci hormonów. U psów lub bydła nie potrzeba doprowadzać witaminy C z zewnątrz, gdyż organizmy tych zwierząt wytwarzają ją same w przynerczu.

Działanie witamin w organizmie uzależnione jest od zachowania pewnej określonej wzajemnej równowagi. Zachwianie tej równowagi może sprowadzić stany chorobliwe, t. j. bądź awitaminozę, bądź hyperwitaminozę, dlatego tak ważna jest sprawa właściwego dostarczania organizmom witamin w pokarmach.

Zapotrzebowanie witamin przez zwierzęta nie jest dotąd ustalone liczbowo, tak jak to ma miejsce z innymi składnikami pokarmowymi, jak białko, węglowodany itp. Według doświadczeń przeprowadzonych w Ameryce przez Gilbert'a, zapotrzebowanie witamin jest uzależnione raczej od wagi ciała, aniżeli od zużycia energii. Największe zapotrzebowanie wykazują organizmy zwierzęce w stosunku do witaminy A — karotyny, oraz antyrachitycznej witaminy D, a witaminy B oraz E już w znacznie mniejszym stopniu. Witaminę C wytwarza organizm bydła rogatego — sam.

Przy tuczeniu świń odgrywa dużą rolę pokrycie zapotrzebowania obydwóch witamin: A oraz D. U koni mogą występować przy braku witaminy A zaburzenia w budowie rogu kopyta. U kur przy niedostatecznym dopro-

wadzeniu witaminy A do organizmu, występuje wzmożona śmiertelność piskląt wyklutych z jajek takich niosek.

Aby zapewnić należyte dostarczenie witamin organizmom zwierzęcym, trzeba w pierwszym rzędzie poznać zawartość ich w poszczególnych paszach.

Witamina B oraz E są dość rozpowszechnione, podobnie jak witamina C, już znacznie mniej rozpowszechniona jest witamina A, a na ostatnim miejscu witamina D. Witamina D, która zwykle towarzyszy witaminie A, znajduje się w dostatecznych ilościach w mleku oraz w mączce śledziowej, poza tym w mniejszych ilościach w mączkach kostnych i z krwi oraz wielorybiej. W świeżych trawach zawartość witaminy D bardzo się waha, raz może być wysoka, raz wykazywać zaledwie ślady obecności. Świeża lucerna i inne zielone pasze, a także sztucznie suszone, mogą jej wcale nie zawierać. Przy naturalnym suszeniu występuje wzbogacenie ilości witaminy D, która powstaje pod wpływem działania słońca z pewnego stadium przygotowawczego tej witaminy „prowitaminy". Za to witaminy A i B_1 oraz B_2 znajdziemy pod dostatkiem w zielonych trawach. Utrzymują się one i po procesie kiszenia i suszenia, przy naturalnym suszeniu ilość ich spada tym bardziej, im gorszy jest przebieg procesu suszenia. Przez dłuższe leżenie paszy występuje znaczny ubytek tych witamin. W Finlandii zauważono zaburzenia w rogu kopyt u koni wojskowych po dłuższym pasieniu ich sianem z poprzedniego roku. Siano to przy analizie, przeprowadzonej przez Scheunert'a, okazało się pozbawione witaminy A i B. Przy dodatku świeżej zielonki lub kiszonek nastąpiło całkowite wyzdrowienie. Z tego przykładu widać, jak ważnymi są kiszonki jako źródło witamin.

Poza tym w mniejszych ilościach znajduje się witamina B w ziarnach zboża.

Głównymi źródłami witaminy C są zielone pasze oraz rośliny korzeniowe i kłębowe, te ostatnie tylko w stanie surowym lub parowanym. Płatki kartoflane natomiast są całkowicie pozbawione witaminy C, a także witaminy A i w znacznej mierze B.

Witamina E zawarta jest w zielonych częściach roślin oraz w kiełkach.

Opierając się na tym krótkim przeglądzie, możemy ustalić, iż witaminę D zawierają głównie: mączka rybia, mączka z krwi, suszone na słońcu i dobrze przechowane siano oraz w pewnych wypadkach zielonki. Witaminę A i B znajdujemy w paszach zielonych, kiszonkach oraz sztucznie suszonych paszach; wśród tych ostatnich szczególnie w sztucznie suszonych liściach buraczanych.

Dostarczanie witamin w pokarmie nie uwalnia od dostarczania pozostałych składników pokarmowych, a w szczególności białka. Należy bacznie zwracać uwagę na jednoczesne podawanie n. p. witaminy D z dawkami wapna i fosforu; n. p. u świń może brak wapna wywołać poważne zaburzenia: sztywnienie, kurcze, które przy podawaniu witaminy D i A mogą ulec silnemu wzmożeniu.

Autor rozpatruje sprawę dodatków witamin w postaci preparatów aptecznych (jak tran, mączka śledziowa, Vital, Vigantol, naświetlany owies) z trzech punktów widzenia: 1) w stanach chorobowych lub niedorozwoju, 2) przy paszy pozbawionej witamin, i 3) u zdrowych zwierząt i przy normalnej paszy w celu osiągnięcia lepszej wydajności. W pierwszym wypadku dodatki takie są wskazane, w drugim można takie dodatki zastąpić użyciem odpowiedniej paszy; tak n. p. Hoffman i Duncan zapobiegli rachityzmowi u cieląt przez podawanie siana suszonego na słońcu. W hodowli świń tran mógł być znakomicie zastąpiony mączką rybią, będącą bogatym źródłem witaminy D. W przypadkach, gdy jest ona niedostępna, należy ją zastąpić przez lucernę suszoną na słońcu, a poza tym dla witaminy A podawać zieloną lucernę oraz sztucznie suszone liście buraczane.

Do użycia tranu należy się uciekać tylko w ostateczności, pamiętając, iż środki aptekarskie są tylko leczniczymi, a nie odżywczymi.

Obok pokarmów bogatych w witaminy źródłem ich jest także słońce, co w szczególności jest ważne dla witaminy D. I tak n. p. według nowych badań Windhaus'a (Göttingen) w skórze świni znajdują się duże ilości prowitaminy, które pod wpływem działania promieni słonecznych przekształcają się w witaminę D.

W przypadkach dodawania preparatów witaminowych zdrowym zwierzętom przy pełnowartościowej paszy ma się na celu wzmożenie wydajności. Otóż najnowsze doświadczenia przeprowadzane przez Issaksena, Horna i innych wykazały, iż wszelkie preparaty, jak: tran, Vigantol, Vital itp., nie wywoływały u cieląt, krów mlecznych i świń żadnych zmian na plus. Stosownie do tych badań dodatek taki jest bez znaczenia, a przeciwnie może w organizmie zwierząt zwichnąć tak ważną równowagę witaminową, wywołując możliwość zaburzeń.

Każdy rozsądny właściciel inwentarza winien zrezygnować z prób podniesienia wydajności przez stosowanie preparatów aptecznych ponad fizjologiczne potrzeby.

Doświadczenia z preparatami witaminowymi dały wyniki podobne do tych, jakie przeprowadzono z preparatami hormonowymi. I tu wykazane zostało, iż winny one być używane tylko w celach leczniczych, a u zdrowego inwentarza mogą wywołać zaburzenia organiczne.

(Profesor Dr. K. Lenkeit — Mitteilungen für die Landwirschaft. Nr. 23, 1938).

PROSTY SPOSÓB POSTĘPOWANIA PRZY WZDĘCIU BYDŁA.

W ostatnim zeszycie Mittellungen für die Landwirtschaft znajdujemy opis prostego sposobu ratowniczego, który stosuje jeden z korespondentów tego pisma przy wzdęciu bydła.

Posługuje się on workiem, który wypełnia piaskiem w ilości do 25 kg (zależnie od wielkości zwierzęcia), zawiązuje worek możliwie wysoko, tak aby piasek rozłożył się na możliwie dużą powierzchnię, i zanurzywszy worek do zimnej wody przewiesza go przez krzyż bydlęcia, rozdzielając piasek w równej ilości na dwa boki. Gdy piasek wysycha lub nagrzewa się, worek zostaje jeszcze raz zanurzony do wody. Wzdęcie zwykle szybko mija.

Ucisk piasku zastępuje tutaj w pewnym stopniu masaż lewego boku, co w połączeniu z działaniem zimnej wody wywołuje odpowiednią działalność przewodu pokarmowego.

(Fridrich Lotler. Mitteillungen für die Landwirtschaft. Nr. 23, 1938).

W. S.

WIADOMOŚCI BIEŻĄCE

RÓŻNE

ROZPORZĄDZENIE MINISTRA PRZEMYSŁU I HANDLU O WARUNKACH UDZIELANIA ZEZWOLEŃ NA PROWADZENIE PRZEDSIĘBIORSTW AUKCYJNYCH

Z prawdziwym zadowoleniem należy powitać ostatni projekt rozporządzenia opracowany przez Ministerstwo Przemysłu i Handlu, dotyczący przedsiębiorstw aukcyjnych, który jest niewątpliwie dalszym krokiem naprzód w dziedzinie różnych prac nad usprawnieniem handlu na rynku wewnętrznym. Wyżej wspomniane rozporządzenie łączy się ściśle z opracowanym niedawno przez to samo ministerstwo projektem ustawy o aukcjach, który po uzgodnieniu z samorządem gospodarczym wejdzie w niedługim czasie ostatecznie pod obrady izb ustawodawczych. Forma aukcyjnej sprzedaży artykułów przemysłowych i rolniczych wzbudza wielkie zainteresowanie wśród ogółu naszego życia gospodarczego, jednak dla rolnictwa posiada specjalną atrakcyjność i szczególną wagę ze względu na to, że z jednej strony dziedzina handlu artykułami rolniczymi jest u nas może najgorzej zorganizowana, a z drugiej — rolnictwo coraz więcej zdaje sobie sprawę z konieczności usunięcia z rynku panującej obecnie anarchii. Przechodząc do samego rozporządzenia o prowadzeniu przedsiębiorstw aukcyjnych należy podkreślić, że wspomniane rozporządzenie reguluje całą procedurę aukcji. Na wstępie projektodawca omawia i podaje definicje samego przedsiębiorstwa aukcyjnego oraz jego uprawnień odnośnie zawierania umów z dostawcami. Prawo kupna na aukcji ma ten, kto posiada kartę uczestnictwa, a listę uczestników aukcji ustala aukcjonator w porozumieniu z komitetem aukcyjnym. Dalsze artykuły rozporządzenia dotyczą obowiązków uczestników aukcji, wprowadzają więc konieczność złożenia kaucji pieniężnej przez uczestników, która ma służyć za rękojmię do czasu zapłaty i odbioru zakupionego towaru. Dla możliwości łatwiejszego zorientowania się uczestników w gatunkach i ilości towarów przewiduje rozporządzenie dla aukcji specjalny katalog, który powinien zawierać wszelkie dane dotyczące towaru wystawionego na sprzedaż aukcyjną, a więc numer bieżący, pochodzenie, nazwę, wagę towaru itp. Ponadto aukcje są zobowiązane do udostępnienia uczestnikom jeszcze przed rozpoczęciem przetargu obejrzenia towaru względnie jego próbek. Sprzedaż w czasie przetargu publicznego odbywa się stosownie do podanego przez dostawcę „limitu" to jest ceny, poniżej której towar nie może być sprzedany. Aby jednakże „limit" nie został fikcyjnie podany, wprowadzono obowiązek wycenienia towaru przed przetargiem przez rzeczoznawców. Dalej projektodawca, nie chcąc dopuścić do sprzedaży anonimowej, jak to często spotykamy na aukcjach zagranicą, ograniczył składanie ofert wyłącznie do formy ustnej, oraz wykluczył możliwość odbycia przetargu w wypadku, gdy tylko jedna osoba stanie do przetargu. Technika sprzedaży na aukcji jest podobna do techniki spotykanej na zwykłej licytacji, a więc przybicie otrzymuje ten, kto zaofiarował cenę najwyższą, jeżeli po trzykrotnym wezwaniu do dalszych postąpień nikt więcej nie zaofiarował. Chcąc uniknąć niekorzystnych transakcji np. sprzedaży poniżej cen rynkowych, przewiduje rozporządzenie kilka wypadków, w których aukcjonator ma prawo za zgodą komitetu aukcyjnego: 1) wycofać towar z aukcji przed jego licytacją; 2) wycofać towar z aukcji podczas licytacji przed trzecim wezwaniem; 3) cofnąć przybicie ceny i towar ponownie aukcjonować; 4) sprzedać z wolnej ręki towar niesprzedany w trybie aukcyjnym.

Dalsze artykuły rozporządzenia mówią o obowiązkach kupującego i aukcjonatora. Obowiązkiem nabywcy jest uiścić całą cenę nabycia gotówką najdalej w ciągu 10 dni od dnia aukcji, w razie niedotrzymania terminu zapłaty nabywca straci kaucję, a aukcjonator może dochodzić pretensji na drodze cywilnej, odebrać towar w terminie 10 dni. Obowiązkiem aukcjonatora jest uregulowanie rachunku z dostawcą towaru w terminie 4 dni po otrzymaniu gotówki od nabywcy. Za przeprowadzenie transakcji przysługuje aukcjonatorowi prowizja, której wysokość ustala komitet aukcyjny. Dla kontroli jest zobowiązany aukcjonator prowadzić z przebiegu aukcji protokół. Organem kontrolnym aukcjonatora jest komitet aukcyjny, który się składa z 5 członków wyznaczonych przez samorząd gospodarczy. Działalność tego komitetu polega na: zatwierdzeniu listy uczestników aukcji, ustaleniu wysokości kaucji, asystowaniu na aukcji, rozstrzyganiu w wypadkach już poprzednio podanych i dotyczących wycofania z aukcji towaru jak również jego przybicia, wypowiadaniu wobec władzy opinii o działalności aukcjonatora i zgłaszaniu na żądanie władzy wniosków.

W końcu chcąc uniknąć ewentualnych nadużyć oraz zagwarantować zgodną z ustawą działalność przedsiębiorstwa aukcyjnego wprowadza rozporządzenie obowiązek złożenia przez aukcjonatora kaucji, której wysokość ustala każdorazowo minister Przemysłu i Handlu. Kaucja może być być złożona: w gotówce, w papierach wartościowych, w piśmie poręczającym, uznanym za dostatecznie zabezpieczające, w postaci zabezpieczenia hipotecznego, uznanego za dostateczne. Przed złożeniem kaucji przedsiębiorstwo nie może rozpocząć swych czynności. W razie naruszenia przez działalność przedsiębiorstwa aukcyjnego ustawy jakiegokolwiek przepisu rozporządzenia regulaminu lub też samych warunków zezwolenia może minister Przemysłu i Handlu każdej chwili cofnąć wydane zezwolenie.

NOWA ORGANIZACJA PRACOWNICZA

Dowiadujemy się, iż w wyniku Zjazdu Leśników Prywatnych i Samorządowych w dniu 7.IV r. b. powstała nowa organizacja pracownicza p. n. „Związek Pracowników Leśnych", której statut został zarejestrowany dnia 7.V r. b. przez Głównego Inspektora Pracy pod Nr. 781. Na czele Związku stoi Rada Naczelna w składzie 9 osób: Bernakiewicz Michał, inż., Chodorowski Piotr, inż., Freyman Jan, inż., poseł na Sejm; Ihnatowicz Stanisław, inż., Kudzia Wincenty; Kulwieć Stanisław, inż., Mołodyński Władysław; Niwiński Stefan, inż. i Skóra Franciszek. Przed paru dniami Rada Naczelna Związku odbyła pierwsze posiedzenie, na którym został wyłoniony Wydział Wykonawczy w składzie: inż. Freyman — przewodniczący, inż. Niwiński — skarbnik, inż. Ihnatowicz

— sekretarz. Nadto Rada rozważyła i zatwierdziła całokształt instrukcji i regulaminów organizacyjnych, wysokość opłat członkowskich oraz terytorialny podział na Oddziały Związku. O dobrej sprawności nowej organizacji świadczy fakt, że do czasu zarejestrowania statutu tymczasowy Komitet organizacyjny zebrał około tysiąca zgłoszeń na członków, popartych zadeklarowaniem około 10.000 zł. na cele organizacyjne, z czego zostało już wpłacone przeszło 7.000 zł. Wszystko to przemawia za tym, że mamy tutaj do czynienia z poważnym ruchem masowym leśników, zatrudnionych w lasach niepaństwowych. Charakterystyczną cechą tego związku jest przyrzeczenie, które musi składać każdy członek. Przyrzeczenie to brzmi: „Ja, niżej podpisany, pomny na dobro Rzeczypospolitej Polskiej oraz godność zawodu pracownika leśnego, przyrzekam uroczyście i zaręczam honorem, że obowiązki pracownika leśnego spełniać będę zgodnie z prawem i słusznością, a kierując się w postępowaniu uczciwością społeczną, będę dbał o rozwój Związku Pracowników Leśnych". Fakt wprowadzenia takiego przyrzeczenia jest całkowitym novum w stosunkach pracowniczych. Mówi ono, że poczucie potrzeby i konieczności obrony Państwa jest wysoce rozwinięte wśród pracowników leśnych prywatnych i samorządowych. Jeżeli zważymy, że stan lasów niepaństwowych pozostawia wiele do życzenia, że panujące tam stosunki pracownicze są wysoce niedostateczne, a częstokroć znajdują się poniżej minimum normalnego, tedy należy życzyć, aby powstała organizacja pracowników leśnych mogła skutecznie przyczynić się do naprawy stanu, zarówno w pierwszej, jak i drugiej dziedzinie. Wreszcie należy z zadowoleniem powitać „Związek Pracowników Leśnych" i z tego jeszcze względu, że odtąd społeczeństwo będzie mogło usłyszeć zorganizowaną opinię fachową w sprawach leśnych, która na pewno będzie niezależną od wpływów administracji Lasów Państwowych. Życząc powodzenia nowej placówce pracowniczej będziemy z zainteresowaniem oczekiwać przejawów jej działalności, która oby była zawsze z pożytkiem dla Państwa i dobra lasów. Siedziba Związku mieści się przy ul. Wareckiej 9 m. 8.

ZEBRANIE RADY OSADNICZEJ POMORSKIEGO TOW. ROLN. W TORUNIU

W dniu 11 czerwca b. r. odbyło się w sali Domu Społecznego w Toruniu doroczne zebranie Rady Osadniczej P. T. R., gromadząc licznie przybyłych delegatów osadniczych z całego Pomorza. W obradach wzięli po raz pierwszy udział osadnicy z powiatów przyłączonych z województwa poznańskiego. Zebraniu przewodniczył długoletni prezes osadników pomorskich p. prezes Rząsa, który po zagajeniu zebrania przywitał zaproszonych gości, wśród których zaszczycili swoją obecnością obrady minister Poniatowski, wojewoda pomorski minister Raczkiewicz, dyrektor departamentu Min. Roln. Krawulski, naczelnik Wydz. Roln. i R. R. Urzędu Wojewódzkiego inż. Sztekiel, komisarz Pomorskiej Izby Rolniczej, prezes Donimirski, ks. kanonik Kozłowski, przedstawiciel wojska kpt. Starzyk, oraz prasa. W przemówieniu swoim prezes Rząsa wykazał niedomagania osadnicze ziem zachodnich, jak również prosił o tworzenie żywotnych osad, przy czym w konsekwencji niedomagań wskazał na konieczność radykalnego oddłużenia osadników nie tylko w stosunku do Funduszu Obrotowego Reformy Rolnej, ale także na odcinku kredytu zorganizowanego, co w rezultacie przyczyni się do ugruntowania fizycznie i gospodarczo-zdrowego osadnictwa, tego niezdobytego wału obronnego tej ziemi. W dalszym ciągu prezes Kaźmierski zdał szczegółowe sprawozdanie z pracy sekcyj P. T. R. za rok ubiegły, oraz przedstawił wytyczne pracy na rok bieżący. Bezpośrednio po otwarciu dyskusji przemawiał naczelnik Wydziału Roln. Urzędu Wojew. Pom. inż. Sztekiel, ilustrując cyfrowo akcję oddłużeniową osadnictwa pomorskiego, oraz przedstawił plan przewidzianych prac na rok bieżący w związku z parcelacją. Stwierdził, że tempo parcelacji na Pomorzu w porównaniu z rokiem ubiegłym wzmogło się—i tak w roku ubiegłym zabudowano na terenie Pomorza 700 osad, a w roku bieżącym przewiduje się zabudowanie 1100 osad. W dyskusji, która była rzeczowa i podkreślała powagę położenia, zabierali głos liczni osadnicy między innymi pp. Mierzwa, Urbanowski, Paśko, Wojsz, po których zabrał głos minister Poniatowski, wskazując na znaczenie osadnictwa na terenie ziem Rzeczypospolitej Polskiej, oraz na rolę jaką osadnictwu Rząd przypisuje. W ciągu swego przemówienia podkreślił, że Rząd w miarę możliwości ułatwia i oddłuża osadnictwo, dowodem tego ostatnia ustawa kwietniowa t. zw. konsolidacyjna, która kosztuje Skarb 37.000.000 złotych. Na temat znaczenia „Kas pożyczek bezprocentowych dla osadnictwa" wygłosił referat p. Ostrowski, po czym dokonano uzupełniających wyborów do zarządu sekcji osadniczej P. T. R., wybierając p. Urbanowskiego jako reprezentanta powiatów przyłączonych z poznańskiego oraz pp. Kuhnkego i Rybickiego. Po wolnych głosach, dziękując za przybycie oraz prosząc o dalszą pracę dla dobra osadnictwa i rolnictwa, po blisko 6-ci godzinnych obradach przewodniczący solwował zebranie.

TARGI NA JĘCZMIEŃ BROWARNY W POZNANIU

Wzorem lat ubiegłych urządza Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego R. P. w porozumieniu ze Związkiem Browarów i Słodowni R. P. oraz Związkiem Stowarzyszeń Chmielarskich R. P. VII. Ogólnopolskie Targi na jęczmień browarny i słód piwowarski oraz pokaz prób jęczmienia browarnego, siewnego, słodu, chmielu i kawy słodowej połączony z premiowaniem. Targi i pokaz odbędą się w Poznaniu w halach Międzynarodowych Targów 21, 22 i 23 września 1938 r. W Targach i pokazie mogą wziąć udział producenci jęczmienia, słodu, chmielu i kawy słodowej. Próby jęczmienia browarnego będą analizowane, przy czym za próby najlepszej browarnianej jakości będą przynane przez komitet pokazu na wniosek komisji sędziowskiej nagrody honorowe i pieniężne. Celem ułatwienia udziału w targach i ich zwiedzania czynione są starania o przyznanie ulg przy przewozie prób jęczmienia na targi oraz zniżek kolejowych, hotelowych itp. dla wystawców i osób, które przybędą do Poznania celem zwiedzenia targów i pokazu. W czasie tegorocznych targów odbędzie się doroczny zjazd delegatów Związku Wytwórców Jęczmienia Browarnego R. P. oraz walne zgromadzenie Związku Wytwórców Jęczmienia Browarnego Z. P. Celem zainteresowania targami i pokazem nabywców jęczmienia browarnego, siewnego, słodu, chmielu i kawy słodowej, przeprowadza się odpowiednią reklamę targów w kraju i zagranicą za pośrednictwem

polskich placówek konsularnych. Mające się odbyć w bieżącym roku po raz siódmy ogólnopolskie targi w Poznaniu dają dostawcom okazję zaprezentowania swych produktów i możność ich sprzedaży wprost zjeżdżającym na targi nabywcom. Zainteresowanym zaś nabywcom dają targi możność zorientowania się w jakości zaofiarowanych produktów i okazję do zakupienia większych, jednolitych partyj wyborowych jęczmion czy też słodów. Wszelkich informacyj dotyczących targów i pokazu udziela organizujący te imprezy Związek Wytwórców Jęczmienia Browarnego Zachodniej Polski w Poznaniu, ul. Sew. Mielżyńskiego 7, telefon 34-73.

SYTUACJA NA RYNKU ZIEMNIACZANYM W MAJU R. B.

Maj odznaczał się znacznym ożywieniem w handlu ziemniakami i to zarówno na rynku wewnętrznym, jak i dla celów eksportowych. Dzięki zabiegom Związku Eksporterów Ziemniaków w Toruniu i poparciu Państwowego Instytutu Eksportowego w Warszawie kontyngent ziemniaków jadalnych w Belgii dla Polski został znacznie podwyższony. Rolnictwo osiągnęło z tego bezpośrednie korzyści, gdyż mogło ulokować pozostałe z zimy nadwyżki w czasie wiosennych płatności i z powodu wytworzonego silnego popytu, ceny ziemniaków jadalnych w ciągu 5-ciu dni podskoczyły o jednego złotego na q tj. o 30%. Ponieważ w ciągu maja wyeksportowano przeszło 2000 ton ziemniaków jadalnych, rolnictwo pomorskie osiągnęło za te ziemniaki 80.000 zł. Eksporterzy płacili rolnikom od zł. 3.50 — 4.25 za 100 kg loco stacja załadowcza. Dostawy do Gdańska, mające być uskutecznione po 4.55 za 100 kg. franco loco Gdańsk, zostały wykonane w drugiej połowie maja z poważnymi stratami kupiectwa, które do dostaw tych musiało dopłacić, nie znajdując przy tej cenie kalkulacji. W roku bieżącym Gdańsk nie odebrał całej umówionej ilości ziemniaków jadalnych z Polski, wskutek czego mogą zajść komplikacje i żądanie odszkodowania przez polskich dostawców. W detalu cena ziemniaków osiągnęła od 6—8 groszy za 1 kg. Na rynku jako nowalijki ukazały się pierwsze nowe ziemniaki, za które żądano w sklepach detalicznych po zł. 2 — za 1 kg. Eksporterzy weszli w fazę przygotowywania rynków odbiorczych dla eksportu jesiennego. Celem wszechstronnego i opartego na opinii wszystkich zainteresowanych czynników przepracowania zagadnienia jesiennego eksportu ziemniaków, ogólnopolski Związek Eksporterów Ziemniaków w Toruniu powołał do życia komisję porozumiewawczą, do której zaprosił przedstawicieli samorządu rolniczego i przemysłowo-handlowego. Krok ten zainteresowane sfery przyjęły z wielkim uznaniem, podkreślając celowość współpracy eksportera z organizacjami rolniczymi.

PRZEGLĄD USTAW I ROZPORZĄDZEŃ

O zmianie taksy dla pisarzy hipotecznych — rozporządzenie ministra Sprawiedliwości z dnia 29 kwietnia 1938 r. (Dz. U. Nr. 31, poz. 274).

Jako uzupełnienie ustawy o ulgach przy zakładaniu hipotek dla nieruchomości o obszarze nie przewyższającym 50 ha, niniejsze rozporządzenie przynosi obniżkę taksy dla pisarzy hipotecznych, sporządzających protokół pierwiastkowej regulacji hipotecznej. Opłata ta została obniżona do 6 zł.

O opłatach stemplowych i sądowych, związanych z przeniesieniem własności nieruchomości — ustawa z dnia 28 kwietnia 1938 r. (Dz. U. Nr. 32, poz. 276).

Zamiast dotychczasowej stawki 4%, pobieranej od pism, stwierdzających umowę o nabycie nieruchomości, będzie pobierany 1%, jeżeli umowa zostanie sporządzona w czasie od wejścia w życie ustawy niniejszej do dnia 31 grudnia 1940 r. i jeżeli cena nabycia nie przewyższa 10.000 zł.

Ulgowej opłaty nie stosuje się do nieruchomości położonych w obrębie granic ochrony sanitarnej uzdrowisk lub nie objętych prawomocnym ogólnym lub szczególnym planem zabudowania.

ORZECZNICTWO SĄDOWE

Reforma rolna. Umieszczenie w wykazie imiennym nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi, majątku, którego cały obszar wyczerpany został wyłączeniami z art. 4 i 5 ustawy o wykon. ref. roln., z tej rzekomo racji, że dane, podane przez właściciela majątku przy dokonywaniu wspomnianych wyłączeń, były niezgodne z istotnym stanem rzeczy, nie jest dopuszczalne przed rozstrzygnięciem sprawy pomienionych wyłączeń w trybie, przewidzianym w ust. 3 art. 17 ustawy o wykonaniu ref. rolnej (wyrok N. T. A. z 9 października 1937 r. 1 rej. 1839/37).

Reforma rolna. Umieszczenie w wykazie imiennym nieruchomości ziemskich, podlegających przymusowemu wykupowi, majątku, nabytego z liczby majątków, przeznaczonych do likwidacji na zasadzie ustawy z 15 lipca 1920 r., choćby z zastrzeżeniem, że dany majątek nie podlegnie przymusowemu wykupowi przed upływem 18 lat, przewidzianych w art. 2 ustawy z 25 września 1922 r. poz. 806 Dz. Ust., jest niezgodne z ustawą, jeżeli nie zostało ustalone, że wyczerpano już na terenie województw poznańskiego i pomorskiego majątki, wymienione w p. 1—8 ustawy z 15 lipca 1920 r. poz. 462 Dz. U. (wyrok N. T. A. z 9 października 1937 r. l. rej. 1813/37).

Uwłaszczenie. Przysługujące drobnym dzierżawcom rolnym prawo nabycia gruntów, wymienionych w art. 1 ust. z 18 marca 1932 r., poz. 516/38 Dz. Ust. nie jest ograniczone li tylko do gruntów wiejskich, lecz obejmuje także dzierżawę gruntów położonych w obrębie miast i miasteczek, jeżeli prowadzone jest w nich gospodarstwo rolne (wyrok N. T. A. z 20 października 1937 r. l. rej. 9435/34).

Odszkodowanie za padnięcie zwierzęcia. Posiadacz zwierząt jest obowiązany zgłosić każdy poszczególny wypadek zachorowania lub objawów, wskazujących na chorobę zaraźliwą i może otrzymać zapomogę tylko za straty wynikłe wskutek padnięcia tych zwierząt, których zachorowanie lub objawy, nasuwające podejrzenie o chorobę zaraźliwą, zgłosił we właściwym czasie właściwej władzy; nie wystarcza natomiast zgłoszenie pierwszych tylko wypadków zarazy dla otrzymania zapomogi za wszystkie zwierzęta, które padły na tę samą zaraźliwą chorobę (wyrok S. N. z 26 lutego 1937 r. C. III. 906/35).

Redaktor odpowiedzialny i wydawca z ramienia Związku Izb i Organizacyj Rolniczych R.P. — *ZYGMUNT KMITA*

Zakł. Druk. F. Wyszyński i S-ka Warszawa, Warecka 15

OGŁOSZENIA PRENUMERATORÓW

zaofiarowane

Bydło nizinne czarno-białe. Zakłady Doświadczalne Rolnicze w Starym Brześciu, p. Brześć Kujawski, telefon 5.

Trzoda chlewna. Wielka, biała, angielska. Zakłady Doświadczalne Rolnicze w Starym Brześciu p. Brześć Kujawski, telefon 5.

poszukiwane